TYGODNIK KATOLICKI.

№ 1. Grodzisk, 7 stycznia 1870. № 1.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

System św. Tomasza z Akwinu

napisał

X. A. J.

§ 1. **Wstęp ogólny.**

Znaną jest walka w świecie naukowym niemieckim, którą toczą od dość dawna, i w której się ubiegają o lepszą zwolennicy teoryi Neoplatońskiéj i późniejszych Perypatetyków ze zwolennikami nauki św. Tomasza z Akwinu, a jéj pocieszającym objawem jest coraz więcéj wzmagające się zaufanie do scholastyki. Podstawą i szkołą u św. Tomasza jest system Arystotelesa, a jako w scholastyce historya okazuje nam drzewo systemu filozoficznego bez korzeni i soków życia w owym czasie, kiedy zaniedbano Arystotelesa, tak dzisiaj systemowi Tomasza świętego dla tego, że na Arystotelesie wzniesiony, świat przyznawać poczyna pierwszeństwo. Dzisiaj przesądy, podniesione kiedyś w obec poważnego systemu Anielskiego doktora, już jako usunięte uważać można; po pięciu wiekach zdaje się znów przemawiać ludzkość chrześcijańska za Janem XXII.: *„tolle Thomam et dissipabo Ecclesiam;“* — w nim zawsze szuka rozwiązania najzawilszych kwestyi przez rozum podawanych, na jego podstawie wznosi coraz wyżéj nauki przybytek, rozjaśnia coraz więcéj tajemnic, coraz więcéj pytań duchowi się nasuwających rozwięzuje. Nie zna duszy, powiedziałbym, kto obcy systemowi Tomasza św., a tylko zaledwie w połowie przejął się filozofią, kto po za nim szuka jéj światła. —

Nieśmiertelne bo wawrzyny pozyskał on na polu naukowém, a imię jego, jako dawniéj gwiazdą płomienistą weszło na niebo tak Kościoła, jak i chrześcijańskiéj nauki, tak i dzisiaj dla niéj zawsze powagą w obec rozumu ludzkiego. Czém Augustyn św. był w czasie patrystycznym i dla niego, tém Tomasz św. dla scholastyki średniowiecznéj. Jak w Augustynie schodziły się wszystkie promienia nauki patrystycznéj i w pismach jego świętym tryskały płomieniem, tak i niemniéj scholastyka bogactwo swe światła Tomaszowi z Akwinu zawdzięcza. Słusznie mu téż współcześni chlubne nadali imię Anielskiego doktora, bo na nie złożyły się i głębokość myśli, przenikliwość i trafność jego sądu, subtelność dystynkcyi, bogactwo treści, którémi się odznaczają wszystkie jego pisma. Historya postawiła to imię na świeczniku, i nic go nigdy nie zaćmi, nic zapomnieniu i zagubie nie podda, dopóki istnieć będzie nauka chrześcijańska. Wielki i głęboki to myśliciel, a że on mistrzem nauki po wszystkie czasy, tém się stało, że w Kościele myśleć się nauczył, że się duchem Chrześcijaństwa przejął, jego światła zasięgnął. Często z chlubą o sobie powtarzał, że wszystką swoją naukę jedynie z krzyża spływającym łaski strumieniom zawdzięcza. Wielkiéj duszy, głębokiéj nauki, a jeszcze głębszéj pokory poszedł w ślady znakomitego mistrza Alberta Wielkiego, a jak on pojąwszy nauki zadanie, analogicznie rozwinął jéj kłębek z mistrzowską zręcznością, i bystrym umysłem ogarnął ją i opanował za wszystkie przeszłe i następne wieki. Do rozumu po chrześcijańsku chciał przemówić, system chrześcijańskiéj filozofii ukształcić, a to na podstawie Arystotelesa filozofii. Tę filozofią chciał pozyskać dla spekulatywnych badań na polu nauki chrześcijańskiéj, sprostować i usprawiedliwić niejako w obec wymagań chrześcijańskiéj duszy. Cały system filozofii Arystotelesowéj wraz z późniejszemi spostrzeżeniami i doświadczeniami na polu naukowém chciał wprowadzić w zakres badań chrześcijańskich, usunąwszy z pośród niego wszystko, na co idea Chrystyanizmu zgodzić się nie mogła, co ze stanowiska chrześcijańskiego i w skutek doświadczeń nabytych płonném i fałszywém się okazało. Tak schrystyanizowaną arystotelesową filozofią chciał się posługiwać i posłużył się rzeczywiście do systematycznego rozwinięcia chrześcijańskiéj teologii, — na jéj podstawie spekulatywnie przeniknąć, o ile się dało, treść wiary chrześcijańskiéj, o ile by podobną być mogło, usprawiedliwić w obec rozumu ludzkiego, — ułatwić człowiekowi w rzeczach wiary owo św. Pawła *„rationabile obsequium.“*

Wielki kładł on przycisk (C. Gent. II., 2. 3.) na ważność poznania niewidzialnych rzeczy przez widzialne, i podnosił, że zastanawianie się nad stworzeniem, czytanie w księdze natury bardzo jest zbawienne i konieczne do pouczenia się w rzeczach wiary i do usunięcia błędów, boć mądrość to Bożą, mówi on, i potęgę jego widzi człowiek, nad jego dziełami się zastanawiając, a poddawszy serce wrażeniom piękna stworzonego jako od blasku niepojętego i nieskończonego w pierwowzorze, w źródle zakrytego, pokochać musi Boga, upodobać w nim sobie wszechstronnie. Poznanie już samo rzeczy stworzonych jakże go zbliża do tego, co siebie i wszystko, co jest prócz niego, poznaje, — do Boga! Poznawszy naturę najłatwiéj ocenić zdolen stósunek swój do reszty stworzenia, swoje stanowisko na jéj łonie. Dobrze się on zapatrywał na naturę jako księgę Bożą, w której czytać ten tylko umie, co się Bożego trzyma Objawienia, ale za to tém

gorętszém sercem, tém chętniejszą duszą słucha objawionego słowa tego Boga, którego zna już z widzialnych rzeczy.

W téj myśli tłomaczył tedy i objaśniał pisma Arystotelesa, krok w krok za textem idąc i wedle logicznego następstwa myśli i zdań je rozjaśniając, a zestawiwszy ostatecznie system greckiego filozofa, rozstrzelił całą swą pracę w dwóch kierunkach: obrony wiary chrześcijańskiéj w obec zarzutów niechrześcijan, i spekulatywnego zbudowania systemu teologii. Pierwszego dopełnił w dziele: *„Summa contra gentiles,“* drugiego w *„Summa theologiae.“* W pierwszém z nich, wyszedłszy z zasady, że z tymi, co stawiają naukę chrześcijańską w sprzeczności z rozumem, pozytywnemi dowodami walczyć nie można, ale że dowodów z rozumu zaczerpniętych im potrzeba, aby fałsz ich zdania napiętnować i prawdę tém pewniej, tém mocniéj rozumowi narzucić, zwłaszcza jeżeli rozumu wymagalnościom odpowiadać będzie; popiera dowodami rozumowemi prawdziwość chrześcijaństwa, a przekonuje o fałszu nauk przeciwnych. Dla tego też „summa contra gentiles“ świetną filozoficzną jest obroną chrześcijaństwa na podstawach praw i wymagalności rozumu, — w „summa theologiae“ zaś spekulatywny rozwój całego zasobu nauki chrześcijańskiéj w ramach wielkiego systemu naukowego. —

My w pracy niniejszéj jedno i drugie weźmiemy na uwagę, a zadaniem naszém przedstawić w krótkich zarysach cały ogrom nauki św. Tomasza z Akwinu. — O jéj ważności w ogóle, a mianowicie w czasach dzisiejszych przemawiać nie potrzeba, — wspomnimy tylko, że system jego nauki był zawsze tym ogniskiem, w którym się skupiała oświata i współczesna i późniejsza, — szkołą, z któréj wychodziły geniusze; — w nim szukały natchnienia, i czerpały pokarm dusze wzniosłe, jak z posród wielu wielka Dantego dusza. Znaną bowiem rzeczą, że wielki ten piewca dla myśli i zdań św. Tomasza tak cudowną stworzył formę, tak piękną wynalazł mowę, w tak urocze je umiał ubrać kształty. Dantego *boska komedya* osnuta jest na teologii św. Tomasza, jéj duchem przejęta, jéj to światłem wszystko rozpromienione, co w tak majestatyczne formy ubrał duch wielkiego katolickiego wieszcza. Cudowny spokój nieba i jego szczęście i urok, wszelakie piekła przekleństwa, mowę Boga i mowę ludzi, straszne słowa sądów Bożych, radość uanielonych i przerażenie potępionych przeniósł Dante z teologii Tomasza św. do swojego nieba, czyszcza i piekła, w cudowną pieśń je spowijając. Tomaszowi św. powiedziałbym, Dante „wielkie myśli“ zawdzięcza.

Wspomnienie Dantego ma przekonać o ważności rzeczy, którąśmy przedstawić zamierzyli, rzecz zaś sama pobudzić do głębokiego zastanowienia się nad chrześciańskim filozofem i zniewolić bieglejsze nad nasze pióro do przedstawienia w obszerniejszych zarysach skarbów ducha anielskiego doktora.

Dla tém łatwiejszego opanowania ogromu przedmiotu przedstawimy w osobnych ustępach całą naukę: 1) w ogólnych podstawach systemu tomistycznego; 2) w metafizyce i nauce poznania; 3) w teologii i nauce o stworzeniu; 4) w angelologii i psychologii; 5) w eudemonologii, etyce i soteryologii; 6) w nauce o państwie.

Przewodnikiem były nam dzieła św. Tomasza, obok prac niemieckich Stoeckla, Kleutgena, Wernera, Oischingera, Plassmana i innych.

§ 2.

Ogólne podstawy systemu Tomistycznego; — stósunek wiary do wiedzy i wiedzy do wiary.

1. Rozumowi człowieka poddane są prawdy, które przechodzą siły jego, pojęcie, i prawdy, do których poznania sam przez się dochodzi, które ogarnąć jest zdolen. Różnica ta nie na istocie prawd tych, ale na ich stósunku do naszego rozumu, poznania polega.

Jest jeden, którego każdy znać musi, — Bóg, — są prawdy około tego jednego Boga się skupiające, na które oka nikt zamknąć nie potrafi, których uderzenie w każdego duszy swój oddźwięk znajduje. Te prawdy są częścią rozumowi przystępne, zupełnie jasne, — częścią przechodzą siłę naszego pojęcia, zdala tylko niejako na nie światło rzucają — porywają je za sobą, ale wyższe, iżby je mógł ogarnąć zupełnie. Dwa dla tego są źródła poznania prawd Bożych: objawienie Boże i rozum ludzki. Ostatni dochodzi do pewnych rezultatów, nad rzeczami stworzonemi w boskim kierunku się zastanawiając, — prawdy wzniosłe, wyższe, boskie znajduje w księdze skończonego świata, ale nie wszystkie; imienia Boga zupełnie, odpowiednio jego istocie z téj księgi nie wyczyta. Prawdy nadprzyrodzone, takie, które przystęp do jego rozumu znaleść mogą, objawienie Bóg sam bezpośrednio mu podaje.

Czy potrzeba było, aby Bóg człowiekowi objawił prawdy rozumowi jego przystępne? Tak, odpowiada Tomasz św., bo małąby była liczba tych, coby się znajomością prawd tych cieszyli. 1) Badać musi człowiek, myśl rozwinąć, natężyć ducha, kiedy zdobyć chce prawdy odwieczne w łonie świata złożone, a to nie każdemu dane, trudne w sobie, na błędy naraża — i tylko na podstawie pewnego wykształcenia rezultaty obiecuje. — W skutek tego znajomość prawd tych małéjby tylko liczby mogła być udziałem. — 2) Gdyby człowiek sam tych prawd szukać musiał, sam się za niemi oglądać, późnoby dochodził do ich zupełnego poznania. Jakżeż to bowiem długą szkołę i dzisiaj, kiedy mu już dane, przechodzić musi, zanim je zupełnie pozyska, ogarnie. Ileż to energii, ile ognia potrzebaby było myśli, jak potężnego i silnego jéj obudzenia, gdyby sam wyłącznie szukać ich musiał, a do tego jakżeby długiéj i mozolnéj wymagało to pracy. — 3) Proces myśli ludzkiéj na straszne nieraz wskazany ciemności, na straszną z błędem walkę, — nie zawsze jest myśl jasna, z przedmiotem się zgadzająca, jemu odpowiednia; — zmysłowość zanadto szkodliwie działa w tym względzie na ducha, i najjaśniejsze nieraz rozumowego światła promyki widzimy dotknięte ciemnością materyi! Ileż tu przeto nasuwaćby się mogło wątpliwości myślącemu w obec prawd najkardynalniejszych, ile niepewności w ich przyjmowaniu, nieufności do nich w obec różnicy zdań ludzkiego rozumu o nich wypowiedzianych. Najważniejsze prawdy błędamiby były przeplatane. — Potrzeba zatém było objawienia prawd przyrodzonych.

A jeżeli te mu objawić, odsłonić było potrzeba,

chociaż skończone, chociaż sam przez się mógłby je pozyskać, o ileż więcej to ze względu na prawdy nadprzyrodzone, które przechodzą siły naszego pojęcia, było koniecznem! — Że je zna człowiek, to dla tego, iż powołany jest do nadprzyrodzonego szczęścia; a to najwyższe szczęście w świecie nie ma pierwiastka, i rozum człowieka idei tego szczęścia wymarzyć sam w sobie nie zdolen. Ponieważ jednakże powołany do niego nie prawem słuszności i sprawiedliwości, lecz prawem miłości nieskończonéj Boga, a sam wolą swoją albo za niém albo przeciw niemu oświadczyć się winien, przeto poznać je musi. Że zaś samym rozumem objąć go nie może, dla tego Bóg mu je objawił.

Potrzebne było objawienie prawd nadnaturalnych do podniesienia naszéj znajomości Boga, bo wtedy dopiero prawdziwie poznajemy Boga, kiedy go widzimy w świetle nieprzystępném, wzniesionego ponad wszystko, co tylko człowiek o nim myśleć zdolen. Aureolą tajemniczości osłania Boga w obec nas objawienie prawd nadnaturalnych, i łamie pychę rozumu, ilekroć bogactwo myśli, jéj głębokość miały mu poddać świadomość jakiéjś wielkości i niezwykłéj potęgi. Przypomina mu ono charakter jego myśli: jéj słabość i niedołęztwo.

Dla prawd zatém i naturalnych, o ile Boga się tyczą, i nadnaturalnych żąda koniecznie Tomasz św. objawienia, dla pierwszych względnie, o ile rozum człowieka i bez objawienia mógłby dojść do ich poznania, a objawienie tylko błąd odpycha i poznanie prawdy ułatwia, — bezwzględnie zaś dla drugich, o ile nie ma ich pierwiastku ani w ustroju natury, ani w rozumie człowieka.

(C. d. n.)

Kilka słów ze względu na Sobór watykański.

(Ciąg dalszy.)

II. Ojcowie św. nauczali i wyjaśniali oraz, że Papież w wyrokach wiary św. jest nieomylnym, i dla czego nieomylnym jest, i być nim musi. Wszystkich miejsc z Ojców św. przytoczyć tu niepodobna. Wymienimy tylko niektórych. A najprzód tych Ojców św. i pisarzy kościelnych, którzy powyższe miejsca święte obszerniéj wykładali.

I tak starożytny pisarz Kościoła, autor „Quaestionum ex N. T.“, tłomacząc słowa Chrystusa Pana u Łukasza św. XXII. „Rogavi pro te“ etc. mówi: „Quid ambigitur? Pro Petro rogabat, et pro Jacobo et Joanne non rogabat, ut ceteros taceam? Manifestum est in Petro omnes contineri: rogans enim pro Petro, pro omnibus rogasse dignoscitur. Semper enim in praeposito populus aut corripitur, aut laudatur.“ (In Append. ad Par. I. tomi III. opp. S. Augustini col. 73 seqq.) Gdy więc Chrystus Pan modlił się bezpośrednio o wiarę dla Piotra św. samego, prosił pośrednio o wiarę dla całego Kościoła, która to wiara w Piotrze, jako w opoce i fundamencie Kościoła jest złożona i przedstawiona, jako wykładają św. Leon W. (Serm. IV. Natal. sui n. 3 edit. Ballerin): „Commune erat omnibus Apostolis periculum de tentatione formidinis, et divinae protectionis auxilio pariter indigebant, quoniam diabolus omnes exagitare, omnes cupiebat elidere: et tamen specialis a Domino Petri cura suscipitur, et pro fide Petri proprie supplicatur, tanquam aliorum status *certior sit futurus, si mens Principis victa non fuerit.* In Petro ergo omnium fortitudo munitur, et divinae gratiae ita ordinatur auxilium, *ut firmitas, quae per Christum Petro tribuitur, per Petrum Apostolis conferatur;*“ — i św. Agaton, Papież, w liście do cesarza Konstantyna (epist. ad imper Constantinum — apud Ballerin. de vi et rat. prim. cap. XV. § III. n. 10), który to list na VI. ekumenicznym Soborze w Konstantynopolu 680 r. przez Ojców Concilium był czytanym i aprobowanym.

Św. Bernard na słowa Łukasza św. XXII. pisze: „Dignum namque arbitror, ibi potissimum rei sarciri damna fidei, *ubi non possit fides sentire defectum.* Haec quidem hujus praerogativa Sedis. Cui enim aliquando dictum est: Ego pro te rogavi, Petre, ut non deficiat fides tua? Ergo quod sequitur, a Petri successore exigitur: et tu aliquando conversus confirma fratres tuos.“ (Epist. 190 seu Tract. contra quaedam capitula errorum Abaelardi ad Innoc. II. praef.) Co i Gallikani przyznają: Bossuet (w Rozmyślaniach nad Ewangelią) wykładając słowa: „Ego pro te rogavi“ etc. (Dzień LXX.) dodaje: „Piotrze, ja prosiłem za ciebie, za ciebie w szczególności, za ciebie z odznaczeniem: nie jakoby był zaniedbał innych, lecz, jak wykładają św. Ojcowie, ponieważ umacniając Głowę, chciał uchronić tém samém, aby się członki nie zachwiały. Oto dla czego mówi (Pan Jezus): „ja prosiłem za ciebie“, a nie „prosiłem za was.“ — I na inném miejscu mówi o Piotrze św.: „Il est donc de nouveau chargé de toute l'église: il est chargé de tous se frères, puisque Jésus Christ lui ordonne de les affermir dans cette foi, qu'il venait de rendre invincible par sa prière“ (loc. cit. pag. 17). — I w dziele „Defens. declarat. lib. X. cap. III. pisze: „Hoc ergo ex officio Petrus habet: hoc Petri successores in Petro acceperunt, ut fratres confirmare jubeantur.“ Nie mniéj zgadzają się Ojcowie św. w tém, że wiara Piotra św. zachwiać się nigdy nie może, na podstawie słów Mateusza św. XVI. Origenes wykładając słowa: „Non praevalebunt adversus eam“ mówi: Manifestum est, quia nec adversus petram illam, super quam aedificatur ecclesia, nec adversus ecclesiam, quae aedificatur super hujusmodi petram, portae praevalebunt inferorum (Tom. XII. in Math. n. 11).

Augustyn św., wspominając szereg papieży, dodaje: „Ipsa est petra, quam non vincunt superbae inferorum portae.“ (S. Aug In Psalm. cont. partem Donati.) Tłomacząc słowa Jana św. XXI., dowodzą wiecznéj, niezmiennéj i nigdy niezachwianéj wiary Piotra św. — papieży — Augustyn św. (In Psalm. cont. partem Donati), gdzie przytacza słowa powyższe, i św. Maximus Taurinensis. (Serm. LXIV. ac De nat. ss. Apost. Petri et Pauli IV. ed. Rom. 1784 col. 578.)

Więcéj dowodów z Ojców św. o nieomylności papieża w rzeczach wiary znaleść można w dziele Balleriniego „De vi et ratione Primatus... i w dziele

kardynała Orsi „De irreformabili rom. Pontif. in definiendis fidei controversiis judicio.“ Romae 1739 tom II. lib. IV. cap. II. art. 1. — Salmeron „Comment. in Evang.“ — Colon. Agripp. 1604 tom XI. tract. XXX. pag. 242 seqq. — Nam brak do ich wyliczania i miejsca i czasu.

Przytoczymy jeszcze zdanie Bossueta, ponieważ we Francyi gallikanizm najbardziéj na nieomylność papieża uderzał i do dziś powstaje. — Bossuet (Meditation. super evangelium, dzień LXX.) wprowadza, wykładając słowa Chrystusowe: „Pasce agnos meos...“ „pasce oves meas...“, Pana Jezusa mówiącego: „Pais les mères comme les petits“ i dodaje: „Ce qui revient au comandement de les affermir dans la foi, puisque cela même c'est gouverner le troupeau.“ — I na innėm miejscu, zastanawiając się nad słowami Pisma św. Jan św. XXI. i Mateusz św. XVI., pięknie mówi i wyraźnie zapewnia, że wiara Piotra św. jest stałą, niepokonalną, niewzruszoną i nigdy zachwiać się nie może: „Qui peut douter que saint Pierre n'ait reçu par cette prière une foi *constante, invincible, inébranlable* (niewzruszoną), et si abondante d'ailleurs, qu'elle fût capable d'affermir, non seulement le commun des fidèles, mais encore ses frères les apôtres, et les pasteurs du troupeau, en empêchant Satan de les cribler? Et cette parole revient manifestement à celle où il avait dit: Tu es Pierre: je t'ai changé ton nom de Simon en celui Pierre, en signe de la fermeté que je veux communiquer, non seulement pour toi, mais encore pour toute l'église, car je la veux bâtir sur cette pierre.“ (Medit. pag. 16.) — A w Medytacyi na dzień LXXII. pag. 28 mówi: „Il y devait toujours avoir un Pierre dans l'église, pour confirmer ses frères dans la foi: c'était le moyen le plus propre pour établir l'unité des sentimens, que le Sauveur désirait plus que toutes choses; cette autorité était d'autant plus necéssaire aux successeurs des apôtres, que leur foi était moins affermie que celle de leurs auteurs.“

Ale nietylko ci Ojcowie św. i pisarze Kościoła, którzy miejsce Pisma św. u Łukasza św. XXII., u Mateusza św. XVI., u Jana św. XXI. wykładali, byli przekonani, że papież w wyrokach wiary jest nieomylnym, lecz i inni, którzy wiernym do Rzymu po prawdę i wiarę św. udawać się kazali, bo co papież w Rzymie orzecze, jest nieomylnem.

I tak jedni Ojcowie św. powiadają, że we wszystkiém wszystkim Kościołom należy się odnosić do Rzymskiego Kościoła i z nim się we wszystkiém zgadzać, jeśli wiernymi chcą pozostać (Apud. Ballerin. de vi et ratione primatus cap. XII. § 1 n. 1 seqq.). — Inni, jak Ireneusz (Lib. III. Cont. Haeres. c. III.), utrzymują, że przez następstwo Rzymskich papieży nieprzerwane i niezachwiane w wierze wszyscy kacerze mogą być powstydzeni. Hieronim św. (Lib. I. in Rufinum n. 4 ed. Vallars. tom II. col. 461) zapewnia, że ten tylko jest katolikiem, który ma wiarę Rzymskiego Kościoła. Inni, jak ś. Augustyn (Serm. 131 n. 10) wołają: „Roma locuta, causa finita est.“ — Inni jeszcze, jak św. Piotr Chrysolog (in epist. ad Eutychem Presbyterum cap. II. inter epist. S. Leonis M. edit. Ballerin. n. XXV. col. 779), twierdzą, że św. Piotr na swéj Stolicy Apostolskiéj zawsze jeszcze żyje i przewodniczy, aby dawał pytającym prawdę wiary (ut praestet quaerentibus fidei veritatem). Święty Cypryan (Epist. ad Cornelium) ogłasza, że do Rzymskiéj Stolicy wiarołomstwo i niewiara przystępu mieć nie może (ad Romanam Sedem perfidiam habere non posse accessum).

Z tych dowodów łatwo przekonać się możemy o tém, że papież wsparty pomocą Bożą mylić się w rzeczach wiary nie może — (cf. także Petitdidier „Traité théologique sur l'autorité et l'infaillibilité des Papes. Luxembourg 1724 — to samo po łacinie in *Thesauro Theolog.*, Zaccariae tom VII. P. II.) — Fenelon in Diss. „De summi Pontificis auctoritate“ — edit. Versailles 1820 tom II.)

(C. d. n.)

KORESPONDENCYE.

(X) **Rzym** 24 Grud.

Pogrzeb ks. Manastyrskiego, biskupa przemyskiego, odbył się dnia 19 b. m. uroczyście. Dwudziestu kilku biskupów, w tych liczbie dwóch prymasów: nasz gnieźnieński i salzburgski, w uroczystym pochodzie szło za trumną nieboszczyka. Za nimi wszyscy duchowni polscy zamieszkali z dawna i nowo przybyli do Rzymu, postępowali w wielkiéj liczbie; wielu téż księży obcéj narodowości pośpieszyło dzielić nasz smutek. Ludność rzymska z współczuciem wyrażała się o stracie, jaka spotkała nasz Kościół polski. W dniu 22 b. m., na który zapowiedziane było nabożeństwo żałobne, celebrował mszą św. żałobną ks. arcybiskup Wierzchlejski w assystencyi prałata ks. kanonika Morawskiego, msgr. Maryańskiego i kleryków ze Zgromadzenia ks.ks. Zmartwychwstańców. Z polskich biskupów, prymas gnieźnieński obowiązkami Soboru był wstrzymany od wzięcia udziału; też obowiązki i wielu innym biskupom były przeszkodą, tak, że zaledwie dziesięciu znajdowało się na nabożeństwie. Cała ambasada austryacka w komplecie była obecna na obrzędach żałobnych.

W tymże dniu i téjże godziny odbywało się *al Gesu* nabożeństwo żałobne za duszę zmarłéj córki sławnego jenerała Lamoriciér'a, która przed pięciu miesiącami wyszła za mąż, za wnuka słynnego piórem hr. de Maistr'a.

Całéj Francyi katolickiéj życzenia, wypowiedziane tak wymownie przez biskupa, dającego ślub młodéj parze, Bóg w swój sposób wypełnił, zgoła niespodziany, powołując do siebie duszę czystą młodéj małżonki.

Na drugi dzień dnia 23 b. m. odbyło się u św. Klaudyusza uroczyste nabożeństwo za duszę śp. Eustachego Jełowickiego, brata O. Alexandra. Ś. p. Eustachy, zmarły we włości swéj Besztankowie na Podolu, dopomagał bratu swemu w przekładzie niektórych dzieł ascestycznych, co już znamionuje, jak niezwykła to była dusza. Mszą św. celebrował przełożony zgromadzenia ks. Kajsiewicz w assystencyi rektora i wice-rektora kolegium polskiego: ks. Semenenki i księdza Felińskiego i młodszych członków Zgromadzenia. Wzięli udział w nabożeństwie bisku-

pi polscy prawie wszyscy, biskupi amerykańscy, w których dyecezyi mają Ojcowie swe missye dla biednych wychodźców polskich. Tu i owdzie przechowują się uprzedzenia przeciw Ojcom tego Zgromadzenia: a przecież już to samo, że biednych rozproszeńców polskich garną pod skrzydła Kościoła, a opowiadając im Chrystusa w ojczystym języku, razem i Kościołowi i narodowi ich zachowują, czyż nie jest niepospolitą zasługą?

Co przewidywano z trwogą, spełniło się: kardynał Reisach dokonał zacnego, na usłudze Kościoła spędzonego żywota. Ostatnim trudem jego były prace przygotowawcze do Soboru: prezydencyi na Soborze, od Ojca św. mu przeznaczonéj, już nie mógł objąć, będąc umierającym. W jego zastępstwie kardynał de Lucca przewodniczył. Kardynał dziekan św. Kollegium, Mattei dogorywa także.

O episkopacie francuzkim podaje *Univers* wiadomość, że na trzy podzielony jest koła: jedno zbiera się u monsgr'a Grimardias, i to w kwestyi nieomylności osobistéj papieża stanowiłoby opozycyą; do niego należy biskup orleański Dupanloup, także więcéj umiarkowany arcybiskup paryzki ks. Darboy, i w wielu rzeczach różniący się od obu bisk. z Grenoble; ma w niém być 30 Ojców, w różném stopniu atoli i w różnéj mierze liczących się do opozycyi. Drugie koło niby opozycyjne, ale więcéj blade, i skłaniające się ku nieomylności jest koło kardynała Mathieu. Trzecie nareszcie koło stanowiące większość episkopatu francuzkiego, stanowczo oświadczające się za nieomylnością, to koło kardynała Bonnechose.

Kardynał Mathieu był wyjechał nagle do Francyi, skąd zaraz przeróżne poszły domysły: a tego wyjazdu przyczyna zupełnie prywatna, ciężka niemoc brata.

Również na obozy dzielić się ma episkopat niemiecki, który zbiera się u msgr. Nardi, audytora Roty. Biskup moguncki Ketteler liczący się podobno także do opozycyi, w kazaniu mianém w kościele niemieckiem *dell'Anima* potępił uroczyście pisarzy takich, jak *Janus*, (którego dzieło zresztą jest na Indexie.)

Wspominamy te rzeczy bo obiegają po dziennikach, ale nie przypisujemy do nich zbyt wielkiéj wagi. Ludzie się kłopocą i niepokój sieją, a w końcu jednak Duch św. rozstrzygnie.

Msgr. Maret trzeci tom dzieła swego przedłożyć ma Soborowi, w którém stara się jak mówią zasady liberalizmu dzisiejszego z Syllabusem pogodzić i pojednać. Już to podobno próżna będzie praca. Biskup Dupanloup swe *Observations* przesłał pod opaską wszystkim Ojcom Soboru. Na argumenta przezeń podane może najlepiéj, a przytym z największą godnością odpowiedział, nie wymieniając atoli biskupa orleańskiego, arcybiskup westminsterski: Manning.

Nic nie mówi on na udowodnienie doktryny o nieomylności papieża, przyjmuje ją za prawdę niezaprzeczoną; przemawia tylko za stósownością ogłoszenia dogmatu.

I tak przeciw argumentowi, że niepotrzeba formalnego dogmatu, kiedy episkopat i wierni, jak może nigdy, powolni są dziś na głos Najwyższego Pasterza, odpowiada: jeżeli z małym wyjątkiem wszyscy słuchają wyroków Papieża, to byłoby dla nich zaiste rzeczą pożądaną widzieć to poddanie uroczyście uzasadnione przez orzeczenie autentyczne Soboru. Przeciw obawie, że episkopatu powaga mogłaby być nadwątloną orzeczeniem dogmatycznym nieomylności papieża, nadmienia: że jak Apostołowie nie przestali być nieomylnymi, przeto, że nieomylnym był Piotr św. ich Głowa; tak i Ojcowie Soboru nie utraciliby swéj powagi sędziów najwyższych wiary i obyczajów, choćby ogłosili swą Głowę nieomylnym; mianowicie, że żaden Biskup sam przez się nie jest nieomylnym ani nawet cały episkopat bez Głowy swéj, bez Papieża. Przeciw argumentowi, że Wschodni kościół więcéj się może odrazić od porzucenia schizmy, i pojednania się z Kościołem rzymskim w skutek ogłoszenia dogmatu nieomylności Papieża, odpowiada: że wszystkie dotychczasowe usiłowania pozyskania Wschodu ze schizmy do jedności Kościoła spełzły na niczym, nawet i Soboru Florenckiego, późniejsze Grzegorza XIII., Urbana VIII., Benedykta XIV. Więc widoczna potrzeba dokładniejszéj najwyższéj powagi w Kościele, żeby schizmatycy poznali, że żyjąc w odłączeniu od niéj, żyją w odłączenin od Chrystusa. Przeciw argumentowi, że Protestantowi trudniéj będzie nawrócić się po orzeczeniu dogmatu nieomylności papiezkiéj, czyni uwagę: że dziś Protestantów nawrócenie opóźnia najwięcéj pozorne przeciwieństwo katolików we względzie nieomylności: sądząc, że my katolicy jesteśmy w wątpliwości co do nieomylności Kościoła, śmiało sami jéj przeczą. My zdajem się być w wątpliwości co do organu nieomylności Kościoła, czy nim jest Papież z episkopatem, czy nawet i sam Papież; oni heretycy, biorą stąd pochop do tym śmielszego zaprzeczania Kościołowi samegoż daru nieomylności.

Przeciw argumentowi, że przez definicyą dogmatyczną zatrwoży się sumienia wielu nawet katolików: odpowiada: że jak tylko Pasterze Kościoła będą jednozgodni, nie ma się co lękać rozterek i wątpliwości w pośród wiernych, bo te dzisiaj owszem stąd powstają, że Pasterze zdają się niezgodni co do nieomylności Namiestnika Chrystusowego.

Powody skłaniające do orzeczenia dogmatu wyłuszczywszy obszernie, streszcza ostatecznie w piętnastu punktach:

1. Ponieważ doktryna o nieomylności Papieża, przemawiającego *ex cathedra*, w rzeczach wiary i moralności, jest prawdziwą.

2. Ponieważ doktryna ta była zaprzeczona: a Kościół zawsze orzekał dogmatycznie, gdy jaką prawdę objawioną zaprzeczono.

3. Ponieważ to zaprzeczenie zrodziło wątpliwość przeciw prawdzie nauki, która była praktykowana powszechnie i od niepamiętnych czasów bez przestanku w Kościele, w samémże ufundowaniu chrześciaństwa.

4. Ponieważ to zaprzeczenie, powstałe od czasu Soboru konstanckiego, późniéj odgrzebane, wzrosło w błąd jawny i formalny po ostatnim Soborze powszechnym.

5. Ponieważ, gdyby obecny Sobór powszechny

nie zajął się dogmatycznym tym orzeczeniem, błąd ten zdawałby się opinią wolną, tolerowaną, a przynajmniéj bezkarnie uchodzącą; a cenzury papieży Innocentego XI, Alexandra VIII, Innocentego XII, Piusa VI zdawałyby się bez skutku i celu.

6. Ponieważ to zaprzeczenie wiary tradycyonalnéj Kościoła, nie jest opinią prywatną, scholastyczną, lecz jawnym przeciwieństwem, czynnym i zorganizowanym przeciw przywilejom świętéj Stolicy Apostolskiéj.

7. Ponieważ ta błędna opinia wielce osłabiła powagę doktrynalną Kościoła w umyśle pewnéj liczby wiernych; a gdyby uszła bezkarnie, smutne skutki nadal zwiększyły by się niechybnie.

8. Ponieważ ta błędna opinia była wielokrotnie przyczyną żywych sporów teologicznych i rozterek pomiędzy Pasterzami i wiernymi, i pochop dawała do potępiania się nawzajem, do roznamiętniania się i wstrętów i odrazy.

9. Ponieważ ten rozdział, jaki istnieje pomiędzy wiernemi co do nauki o nieomylności, paraliżuje działanie prawdy téj na umysły wiernych w Kościele, a następnie dając fałszywy pozór rozdziału i wątpliwości pomiędzy katolikami, takoż na umysły Protestantów i innych poza Kościołem.

14. Ponieważ jak brak orzeczenia dogmatycznego daje sposobność do rozdziału i przeciwieństw opinii pomiędzy Pasterzami i wiernymi, tak orzeczenie dogmatyczne nauki téj stałoby się podstawą jedności pomiędzy wiernymi.

11. Ponieważ orzeczona przez Sobór dogmatyczna ta nauka natychmiast przyjęta będzie w świecie całym i od tych, co wierzą w nieomylność Papieża i nieomylność Kościoła; a to z takąż radością i jednomyślnością, z jaką przyjęto dogmat Niepokalanego Poczęcia.

12. Ponieważ orzeczenie, przez jaki środek wiara podawana bywa światu, jest konieczne dla uzupełnienia traktatu *De fide divina* „o wierze bozkiéj".

13. Ponieważ toż orzeczenie konieczne jest dla dopełnienia traktatu „o Kościele i jego darach," *De Ecclesiea et ejus dotibus.*

14. Ponieważ orzeczenie to jest konieczne dla uwolnienia od wszelkiego podawania w wątpliwości wyroki papieżów w przeciągu trzech ostatnich stuleci, bądź w orzeczeniu prawdy, jakoto w dogmacie Niepokalanego Poczęcia, bądź to w potępieniu błędów, jako w długim szeregu propozycyi potępionych Bajusa, Janseniusa i innych; a więcéj jeszcze konieczne, żeby uwydatnić, iż nieomylność Kościoła w przeciągu czasu od jednego Soboru do drugiego, nie jest uśpiona, ani w zawieszeniu, ani przerwana; i ażeby uchylić zarzut heretyków, że wyroki nieomylne pozostawione były wykładowi i tłomaczeniu sędziego nieomylnego.

15. Ponieważ orzeczenie pełne i stanowcze bozkiéj powagi Głowy Kościoła jest konieczne, ażeby usunąć wpływy polityczne od umysłu Pasterzy i wiernych, skąd się urodziły Galikanizm, Imperializm, Regalizm i Nacyonalizm, ciągłe źródła błędów i odszczepieństw.

Dla tych powodów wnosi o potępienie tych dwóch propozycyi: 1. że wyroki biskupów rzymskich w rzeczach wiary i moralności nie obowięzują w sumieniu, jeżeli nie są wydane na Soborze powszechnym, albo jeżeli przynajmniéj nie otrzymają *tacitum consensum* milczącego przyzwolenia Kościoła, 2. że rzymski biskup, gdy wyrokuje w rzeczach wiary i moralności, jako Doktor i nauczyciel powszechny Kościoła, błądzić może.

U nas dwa synody Luceoriensis roku 1684 i Posnaniensis r. 1688 pod Stefanem Witwickim odprawione wyznają naukę o nieomylności osobistéj papieża, a poznański nawet potępia naukę przeciwną i jéj wyznawców suspenduje. Cokolwiekby powiedzieć można o ważności tego dekretu, wszelako wiara przodków naszych w téj kwestyi zaświadczona jest uroczystym zaiste aktem. Tak czytamy w dekretałach polskich str. 11 sequ.., których wydawnictwa nie można dość polecić duchowieństwu i uczonym polskim.

Univers zamieścił korespondencyą, opowiadającą o wystąpieniu biskupa Dupanloup przeciw narzuceniu regulaminu Soborowi przez Papieża i przeciw sposobowi obierania komissyi, że niezadowolony wyszedł z sali obrad, nie dając głosu swego, i że za nim 17 Ojców Soboru się podniosło, ale że ich wstrzymał arcybiskup paryzki Darboy. Że mogło się to niepodobać biskupowi orleańskiemu i jego zwolennikom, iż nie Sobór powszechny sam sobie, lecz że papież regulamin przepisuje, możnaby przypuścić snadniéj, aniżeli że przyszło z tego powodu do jakichś scyssyi. To téż osoba zwykle dobrze poinformowana, choć wielce przyjazna *Univers'owi*, nazwała tę jego wiadomość niedyskretną pogłoską.

Kongregacya *propositionum*, do któréj oddawać się mają wnioski na Sobór mianowana przez Ojca św.; inne wybierane przez Ojców Soboru. Co do form parlamentarnych Soboru dwie kongregacye *querelarum* i *excusationum* wybrane; co do przedmiotów obrad już wybrana dotąd kongregacya *fidei et morum* „wiary i obyczajów," do któréj powołany głosami Ojców i prymas nasz ks. arcybiskup Ledóchowski; druga *disciplinae* „karności," do któréj powołany ks. arcybiskup Wierzchlejski.

Do ks. prałata Sosnowskiego przysłali księża z emigracyi list proszący go o przedstawienie na Soborze niedorzecznych wniosków, żeby wybór władzy duchownéj powierzyć ludowi i żeby Ojciec św. zrzekł się świeckiéj władzy.

Powtórzyli oni niedorzeczne wnioski nieszczęsnego ks. Mikoszewskiego, które był wypowiedział na kongresie niedorzecznym, a z którym już dawniéj był przyjechał do Rzymu.

Wonczas gdy się o tém pisało w *Tygodniku*, nie bardzo temu dawano wiarę i miano za przesadę: a teraz wrzód wyrznął się jawnie na ciele naszego narodu. Ks. Sosnowski bardzo zmartwiony ich pisaniem; ze łzami protestował przeciw podejrzeniu, jakieby nań paść mogło z odebrania tak niezaszczytnego polecenia; już wnioskodawcom odpisał spokojnie ale stanowczo. Oby zechcieli się upamiętać, jak straszni pokrewne ich pomysły z zamysłami zaprzysięgłych wrogów Kościoła. Wszak to zborzyszcze

Ricciardi'ego w Neapolu do takichże przyznać by się mogło zasad.

Komedya antikoncylium neapolitańskiego zakończyła się tragikomicznie: zwołany przeciw Kościołowi chciał poręki rządu; gdy mu téj odmówiono, odezwał się później na pohybel monarchii, zwłaszcza téż Napoleonowi: i ot rząd włoski, choć sam bezbożny, rozprasza szajkę tę złośników bluźniących Bogu, Kościołowi i zdrowemu rozumowi.

Przyszła sessya publiczna, odbędzie się, jak się miała odbyć 6go stycznia, choć mało co jeszcze przygotowanego. W sali posiedzeń zmianę uczyniono, że podczas posiedzeń niepublicznych, wysunięto czwarty rząd siedzeń biskupich na miejsce gdzie stał ołtarz, a ołtarz przeniesiono do absis, gdzie stał tron papiezki, który usunięty, gdyż na partykularnych sesyach papież nie bywa.

Ojciec św. pełen siły, ale wydał bullę odraczającą Sobór na przypadek śmierci, a przyznającą jedynie kardynałom prawo oboru papieża. Przyjmując niedawno księży francuzkich w liczbie 400 zakończył téż mowę, pełen wzruszenia, wspomnieniem śmierci: „Teraz błogosławię Was, tak kończył, na wasz powrót, bo wiem, że święta Bożego Narodzenia powołują was do domu, i trzeba pojść czynić dobrze. Błogosławię was na dni wszystkie życia i w godzinę śmierci. A wtedy, gdy nadejdzie chwila rozpoczęcia wieczności dla nas, gdy nam powiedzą, że już nie ma nadziei życia, i że trzeba umrzeć, obyśmy mogli jak św. Ludwik Gonzaga powiedzieć: *Laetatus sum in his quae dicta sunt mihi. In Domum Domini ibimus.* „Ucieszyłem się z tego co mi powiedziano jest. Do domu Pana pójdziemy.“ Tu łzy nie dały mu na chwilę mówić. W pełnéj prostoty przemowie swéj, wzywał ich serdecznymi słowy, żeby przykładem uczyli tak jak św. Franciszek z Assyżu, który kiedy dał zbudowanie ludowi przykładem, nazywał to kazaniem; wzywał, żeby poprawę świata rozpoczynali od siebie, jak to św. Piotr z Alkantary radził markizowi utyskującemu bez ustanku na złość tego świata.

Po audyencyi danéj księżom francuzkim przyjmował biskupów z misyi. Kiedy msgr. Faurie wikaryusz apostolski z Koni-Scheou, prosił go o błogosławieństwo, z wzruszeniem dał im błogosławieństwo swe mówiąc: „Niech błogosławieństwo Boga Wszechmocnego zstąpi na Was, i niech mieszka z wami. Niech błogosławieni będą ojcowie i bracia i synowie i ludy, którym ewangelią przepowiadacie. Niech wasz pot i trud będzie żyzny, niech wasza krew będzie płodna; niechaj dusze, które mieszkają w cieniach śmierci, przez was ockną się i niech wejdą do światłości szczęśliwéj wieczności.“

Arcybiskup Darboy miał podobno długą audyencyą, z któréj wyszedł rozpromieniony. Także biskupa orleańskiego przyjmował Papież osobno, ale nie dał mu mówić o swojém wystąpieniu i sprawach, które poruszył. Kiedy kardynał Schwarzenberg mówił Ojcu ś, jak wieść głosi, że lepiéj, by nie podano wniosku o orzeczenie dogmatyczne nieomylsości papiezkiéj, miał Ojciec św. odpowiedzieć: „Ja Jan Maria Mastai wierzę i przyjmuję nieomylność. Ale jako papież nie żądam niczego od Soboru. Duch św. go oświeci. Na to tylko zwracam uwagę, że przed ogłoszeniem dogmatu Niepokalanego Poczęcia, podobnież dwóch czy trzech prałatów było mocno przeciwnych i zapowiadali klęski; a wszakżeż wcale inaczéj się stało.“

Ks. Prałat Janiszewski mając zamiar wyjechać po Trzech Królach z Rzymu, miał audyencyą u Ojca św. bardzo mile od niego przyjęty. Z nim byli ks. Taczanowski i ks. Chotkowski. Ks. Taczanowski, który razem z ks. Officyałem Janiszewskim wraca, na téjże audyencyi wręczył składkę w złocie.

Na koszta Soboru składki wielkie i drobne wpływają zewsząd. Napoleon nie dał miliona, nie dał nic. Pastorał ofiarowany przez arcybiskupa z Limy Gogenache nie jest szczerozłoty, lecz wartości półtora tysiąca scudów.

Świeżo wydał Ojciec św. bulę opisującą i ograniczającą wszystkie przypadki exkomuniki rezerwowanéj Stolicy Apostolskiéj.

Moc rozgrzeszania od rezerwatów, nadaną dawniéj zakonom, zniósł zupełnie, tak że nadal nie będą mieli większych od świeckiego duchowieństwa przywilejów. Osobiste przywileje, jeżeli je kto otrzymał, oczywista nieupadły.

(*X*) **Rzym** 30 grudnia.

Niezawodnie najwspanialsze są obrzędy wielkotygodniowe i wielkanocne w Rzymie; ale i święta Bożego Narodzenia uświetnione wielkiéj uroczystości nabożeństwami.

Wigilią, tak jak u nas, i we Włoszech obchodzą. Wieczerzają późno; oczywista, że potrawy nie te, co u nas i nie tak, jak u nas tradycyjne. Pierwsza msza św. w święto Bożego Narodzenia, pasterka tak zwana, odbywa się po kościołach do północy; ale prócz jednéj mszy w każdym kościele, nie może się bez osobnego pozwolenia przed brzaskiem dnia więcéj celebrować. W kościele Matki bozkiéj śnieżnéj *S. Maria Maggiore* odprawiła się pasterka o 3éj, poczem była processya ze św. żłóbkiem. Żłóbek ten złożony w kryształowym relikwiarzu bogatym, wystawiony był przez cały dzień ku czci wiernych. Pasterka w kościele św. Piotra słynie muzyką ułożoną z motywów wziętych z dawnych pieśni żłóbkowych. U św. Anastazyi wystawiona była zasłona Przeczystéj Dziewicy i płaszcz św. Józefa, którym okryte było dzieciątko Jezus po urodzeniu w stajence betleemskiéj.

Ojciec św. celebrował uroczyście o 9éj w katedrze św. Piotra. Niesiony na sedia gestatoria, witany śpiewem *Tu es Petrus* zstąpił jak zawsze dla adoracyi Najśw. Sakramentu. We mszy św. śpiewana była ewangelia i epistoła także po grecku, jak to bywa w uroczystych mszach papiezkich, dla wyrażenia jedności Kościoła, mimo różności obrządków. Podczas podniesienia Papież ukazuje Najśw. Sakrament na wszystkie strony świata; komunikuje na tronie, spożywając Krew Najświętszą przez złotą rurkę; poczem daje Komunią św. kardynałom-dyakonom i świeckim asystentom tronu. Po mszy św. dziekan św. Kolegium kardynalskiego i kanonicy św. Piotra wręczają Ojcu św. kieskę złota *pro missa be-*

ne cantata. Wraca niesiony na sedia w procesyi uroczystéj do kaplicy *della Pieta,* gdzie przyjmuje powinszowania od kolegium kardynałów i episkopatu. Reprezentanci Ojców Soboru dla złożenia życzeń Ojcu św. wybrani byli najstarsi wiekiem z każdéj godności kościelnéj. Ołtarz papiezki ozdobiony był w pyszne świeczniki rysunku Michała-Anioła i Berniniego.

W kościele Matki bozkiéj *Ara-coeli,* na kapitolu, jako téż u ś. Franciszka na *Ripa,* także u naszych Ojców ze Zgromadzenia Zmartwychwstania pańskiego u św. *Klaudyusza,* urządzono przedstawienie sceniczne: narodzenie Pana Jezusa w stajence betleemskiéj. Bardzo to wszystko pięknie, dramatycznie przedstawione: Najświęt. Panna wraz z św. Józefem uwielbiający dzieciątko, pasterze ofiarujący dary, nie braknie tradycyjnego wołu i osła, w górze chóry aniołów unoszą się tworząc gloryą w okół Boga Ojca, z upodobaniem na Przenajświętszą Rodzinę patrzącego; w głębi, w dalekiéj perspektywie unosi się Anioł zwiastujący błogą wieść narodzenia pańskiego; widać pasterzy śpieszących skwapliwie; krajobraz piękny się przedstawia ze skał i jarów. Apostolski zakaz *Taceat mulier in Ecclesia,* zawieszony na czas ten kolendy: małe dziewczątka występują ku wielkiéj radości publiczności albo z dyalogami, albo z mową, z kazaniem; a proszę widzieć, jak raźnie giestykulują, za co zbierają wiele pochwał.

W dzień św. Szczepana niema święta obowiązującego. Mimo to liczne gromady pobożnych śpieszą do *San Stefano Rotondo,* blisko Kolizeum, gdzie kardynał-protektor z assystą giermańskiego kolegium odprawia uroczyste nabożeństwo. Pociągają tłumy pobożnych i ciekawych freski *Pomaranci'a* i *Tempesty,* przedstawiające wszystkie epoki męczeństwa i wszelkie tak wymyślne katusze świętych świadków wiary, co krwią zapieczętowali świadectwo swe dane Chrystusowi. Panu Józefowi Kremerowi wydały się one straszne dla tego, że straszliwie straszliwy przedmiot przedstawiają. Niezawodnie, że nie głaszczą uczucia, jak obrazy weneckiéj szkoły, lecz je szarpią boleśnie sceny krwawe, przedstawione przez naturalistów onych malarzy; ale wstrętnego nic one nie mają, a mogą wielce spotęgować uczucia pobożne w widzu przez naoczne tak dobitne przedstawienie tego, co inni dla Boga czynili, co cierpieli.

W dzień św. Jana wielka uroczystość w kościele św. Jana Lateraneńskiego, który jest Matką wszystkich kościołów *Urbis et Orbis.* Wystawione relikwie: ramię św. Heleny, matki cesarza Konstantyna, palec św. Katarzyny Seneńskiéj, głowa św. Zachariasza, ojca św. Jana Chrzciciela, cudowna głowa św. Pankracego, która pociła się krwią przez trzy dni przed pożarem téj bazyliki w XIV wieku, kubek z oprawą w drogie kamienie, z którego św. Jan Ewangielista wypił truciznę na rozkaz Domicyana; tunika tegoż świętego, którą wskrzesił sług cesarskich, umarłych z wypicia téjże trucizny; okowy, w których z Efezu był przywiedziony do Rzymu i uwięziony w pałacu laterańskim, właśnie w tém miejscu, gdzie teraz jest konfesya. Nadto wystawiony cierń z korony cierniowéj Pana Jezusa, purpurowy płaszcz, którym był przyodziany przez żołnierzy, chusta, którą nakryta była głowa Pana Jazusa w grobie, i krew i woda, które wypłynęły z boku Pana Jezusa, przebitego włócznią. Muzyka była świetna sławnego *maestro Capocci* z *capella papale* u św. Piotra nie w Lateranie.

W dzień św. Młodzianków uroczyste nabożeństwo odbyło się we wspaniałéj bazylice św. Pawła poza murami miasta, gdyż tam spoczywa wiele szczątków tych Niewiniątek.

Na Trzech Króli rozpocznie się w kościele św. Andrzeja della Valle nowa wielka uroczystość nietylko przez oktawę całą, jak zwykle, lecz aż do 17 stycznia. Codziennie o godzinie 9éj będzie msza św. przez członków tam zamieszkałych w Rzymie. O 10. mają odprawiać kolejno Patryarchowie i biskupi wschodnich obrządków, greckiego, ormiańskiego, syryjskiego, grecko-melchickiego, maronickiego, koptyjskiego i t. d. liturgie swoje. O godzinie jedenastéj będą kazania w językach: polskim, niemieckim, hiszpańskim, angielskim z kolei. Pomiędzy francuzkimi mówcami wymieniają biskupów z Poitiers, z Tulle z la Rochelle, z Genewy; pomiędzy angielskimi Arcybiskupa westminsterskiego, i biskupów z Baltimore i Richmond.

W języku włoskim kazać będzie codziennie o 6 z rana biskup z Mondovi, z zakonu kaznodziejskiego; o pół do czwartéj po południu O. Galerani z T. J. a w trzech dniach ostatnich biskup z Alba; co wieczór o 7éj biskup z Saluzzo. O pół do czwartéj codziennie benedykcyą Najśw. Sakramentem dawać będzie kardynał.

Sala Soborowa niedogodną okazała się dla posiedzeń s powodu, że głos ginie tak bardzo, iż ledwie część Ojców zrozumieć może rozprawy. Starano się temu zapobiedz, usuwając na posiedzeniach niepublicznych tron papiezki z niży, a stawiając tamże ołtarz, zaś jeden szereg ław umieszczając tam, gdzie sta ołtarz pierwéj; żeby w ten sposób skupić bardziéj Ojców w obec mówcy. Lecz i to nie zapobiegło złemu. Strop bowiem sali otworzonéj ze skrzydła nawy poprzecznéj Kościoła ś. Piotra, jest tak wielkiéj wysokości, że głos w górze ginie, nie mogąc się odbić; a nadto nad wrotami wstępnemi trzeba było zostawić miejsce otwarte.

Radzą jeszcze co zrobić. Był projekt, aby posiedzenia przenieść do Kwirynału, ale upadł.

Kardynał Reisach pierwszym z przewodniczących Soboru naznaczony przez Ojca św., jak wam pisałem, umarł w klasztorze Redemptoristów w Contamin, w wyższéj Sabaudyi. — Skończył święcie, przygotowany godnie na drogę wieczności. Zasługi jego ogromne i prace wieloletnie w takiéj cenie tu w Rzymie, że co się nigdy nie zdarza, mimo iż umarł po za Rzymem, zwłoki jego będą sprowadzone do wiecznego miasta, i pochowane z tą wspaniałością, jaka przepisana na pogrzebach kardynałów, umierających *in Curia,* przy boku papiezkim.

Akademia św. Łukasza w kościele św. Martyny i św. Łukasza do niéj należącym, uczestniczyła dnia 21 b. m. w żałobném nabożeństwie za członka swego Fr. Overbecka.

Zwłoki znakomitego rzeźbiarza Piotra Tenerani, przeniesione zostały do kościoła św. Wincentego i

Anastazego, a mszą św. za jego duszę celebrował pontyfikalnie ksiądz arcybiskup gnieźnieński Ledóchowski.

Dnia 29 b. m. w kaplicy pałacu Farnese odbył się obrzęd chrzcin nowonarodzonéj córy króla neapolitańskiego, któréj dano całą litanią imion: Krystyna, Pia, Maria, Józefa, Elżbieta, Ferdynanda, Natalina, Efizia. Obrzędu chrztu dopełnił kardynał-wikary Patrizzi; trzymali niemowlę do chrztu kardynał Antonelli w imieniu Ojca św. i cesarzowa austryacka Elżbieta, w imieniu cesarzowéj wdowy. Świadkami byli: msgr. Gianelli, nuncyusz neapolitański, arcybiskup z Monaco, msgr. Papardo biskup z Sinope i msgr. Gallo biskup z Patrasso. Mimo, że królestwo neapolitańscy przez zdradę niecną Sabaudczyka wywłaszczeni, nie brakło blasku królewskiego majestatu przy kołysce ich córki: bo był tam reprezentant samego Ojca świętego, była cesarzowa, byli inni członkowie panującego domu pokrewni, byli kardynałowie, prałaci dyplomaci, i kwiat arystokracyi neapolitańskiéj, przybyłéj umyślnie na tę uroczystość. Episkopat austryacki wziął udział w téj uroczystości domowéj dworu królewskiego neapolitańskiego. Dnia 30 t. t. dziś msgr. Bisogno od Ojca św. miał przywieść bogate dary dla córki chrzestnéj.

Dziś także mają ogłosić rezultat oborów do trzeciéj komissyi.

Monsgr. Grimardias, biskup z Cahors zaprzecza podaniu *Univers'a*, żeby u niego pod prezydencyą kardynała, arcybiskupa z Besançon miało się odbyć posiedzenie biskupów przeciwnych ogłoszeniu dogmatu nieomylności papiezkiéj.

Wszystkich Ojców Soboru album wraz z żywotami ich wyjdzie w przepysznych sześciu tomach po cenie 100 fran. za tom jeden. Okólnik łaciński officyalnie wystósowany do wszystkich biskupów upraszа ich o podanie dat koniecznych do spisania ich żywota, i o pozwolenie zdjęcia fotografii dla braci d'Alessandri. Ojciec św. pochwalił to dzieło brewem, a kilku monarchów już je prenumerowało.

We Włoszech budzi się coraz silniéj duch katolicki. Otóż w samymże Neapolu w dniu zagajenia anticoncilium przez Ricciardi'ego, które sromotnie rozpędzone zostało przez rząd włoski, dla okrzyków głupich przeciw Napoleonowi a za republiką, młodzież katolicka zawiązawszy stowarzyszenie pod nazwą: Akademia *Niepokalanego Poczęcia,* zebrała się w liczbie przeszło stu pod prezydenturą Tomasza Polistina, na kolanach odśpiewali hymn *Veni Creator Spiritus,* odmówili spokojnie wyznanie wiary, poczem dali sobie braterski pocałunek pokoju. Po mowie prezydenta, w któréj wykazywał, ile społeczeństwo, umiejętność i sztuka zawdzięczają wierze katolickiéj, występowali inni już to z poezyami na cześć Najśw. Panny, już z rozprawami o Soborze, o religii katolickiéj, co matką cywilizacyi.

Narzekają nieraz i u nas ludzie poczciwych, serdecznych chęci a mniéj jasnych zasad wyrozumowanych, na rozdział w łonie narodu, na stworzenie partyi, przez występowanie ostre przeciw złym zasadom dziennikarzy. Ale czyż nie lepiéj, że złe wyrznie się wrzodem w jednem miejscu, a przez to resztę ciała uwolni od zepsutych soków, aniżeli żeby się miało rozlewać jadem po całym organizmie? a więc czyż nie zbawienna rzecz przykładać plaster gryzący na zebranie się wrzodu?

Czyż we Włoszech, gdyby się nie były sformowały obozy wybitne, nie byłoby, cokolwiek jeszcze lepsze, zagłuszone przez złe rozwielmożnione? czyż podobnie wzniosłym chrześciańskim widowiskiem miłości ku Kościołowi i miłości bratniéj, zbudowaliby młodzieńcy wiernych neapolitańskich, zgorszonych zborszyszczem ateuszów, masonów?

W mroku, jak straszna rzecz mieszkać; niechże nastanie rozdział światła od ciemności, żeby przynajmniéj ktoś mieszkał w jasném świetle słońca prawd chrześciańskich, jeżeli innym miło mieszkać w cieniach nocy, błędu antichrystusowego.

Liberały włoskie naśladują w cynizmie materyalistów niemieckich: do *Indipendente di Bologna* z nich jeden, Qurico Filopanti, podał projekt, żeby używać ciał nieboszczyków na pognój. Jakież tu dalekie odbiegnięcie od czci, jaką chrześciaństwo otacza śmiertelne zwłoki, które wedle słów Apostoła, były świątynią Ducha św.

Sam Bóg protest niejako czyni przeciw temu niecnemu traktowaniu ciała człowieka, jakoby bestyi nierozumnéj. Otóż nowym cudem rozsławia śmiertelne szczątki sług swoich. *Divino Salvatore* podaje wiadomość z miasta *Concordia,* że ilekroć Kościół jest utrapiony lub prześladowany, kości św. męczenników Donata, Sekundina i Romulusa, którzy śmierć ponieśli za Dyoklecyana, pozostają suche; kiedy zasię Kościół jest w pokoju lub tryumfy odnosi, z kości świętych płynie woda przeczysta. Od dnia 8go grudnia, od dnia otwarcia Soboru woda wypływa z obfitością, która w podziwienie wprawia wiernych, zbiegających się tłumnie dla oglądania nowego dowodu szczytnéj łaski bożéj.

Nie jedyne to zjawisko cudowne podobne: i w Barze w Neapolitańskiem, gdzie złożone zwłoki naszéj królowéj Bony, z kości św. Mikołaja bez ustanku tryska woda, cudowna, lécząca.

Z pomiędzy darów, jakie Ojciec św. odbiera co dzień, wspomnę choć o jednym, który Ojca świętego rozrzewnił. Dziewięcioletni synek znakomitych obywateli z Huanco, z dyecezyi Lima w Ameryce południowéj, ofiarował przednią kawę Ojcu św. w przepysznym woreczku z herbami papiezkiemi, złotem wyszywanymi. Ojciec św. na swój wyłączny użytek ją przeznaczył, a na liście, który był dołączył chłopczyna, dopisał własnoręcznie: *Deus benedicat te cum tota familia.*

Rząd włoski nowéj niesprawiedliwości się dopuścił przeciw Papieżowi: nietylko dekretem z dnia 14 listopada zatrzymał mimo protestacyi Papieża taksę włożoną na obligacye długu papiezkiego przejęte przez układ z Francyą tj. 8, 80 od sta, lecz nadto zbił je z długami własnego królestwa w jednę masę.

Choć w takiéj strasznéj biedzie, przysparza sobie ten rząd kosztów na rzeczy wcale niepożyteczne, a przytym haniebne. Utrzymuje on czeredę szpiegów swych w Rzymie na czas Soboru: minister Lan-

za chciał tę niecną instytucyą Menabrei znieść dla zrobienia oszczędności; ale podobno Visconti-Venosta minister spraw zagranicznych, uznał ją za konieczną.

W kolegium polskiém odbyła się uroczystość niezwykła. Arcybiskup lwowski ks. Wierzchlejski w kaplicy kolegialnéj, przybranéj świątecznie za staraniem kolegów ordynowanego, święcił na kapłana dyecezyanina swego ks. Karola Zoellera, licenc. św. teologii. Znaczna liczba kapłanów, jakotéż biskupi galicyjscy, nadto biskup bulgarski, wzięli udział w téj uroczystości. Dziwnym zrządzeniem wszystkie obrządki kościelne, które są w Galicyi, były reprezentowane: łaciński w osobie biskupa ordynującego i biskupa tarnowskiego ks. Pukalskiego, ormiański w osobie ks. arcybiskupa Szymonowicza, grecki w osobie księdza biskupa bulgarskiego. Wszyscy przytomni po wypełnieniu uroczystego obrządku, pozostali wspólnie na obfitem śniadaniu, jakie tu we Włoszech w zwyczaju, cukrowém.

Biskupowi przemyskiemu ks. Manastyrskiemu nie zaszkodziła homeopatya dr. Heldo jak korespondent do *Dziennika Poznańskiego* donosił; bo chory niedostatecznie dopełniał jego poleceń. Zresztą galopujące suchoty, na które umarł tak rychło, przyszły po nieszczęśliwie przez aleopatów odbytéj operacyi.

Missya Ojców Zmartwychwstańców bulgarska w Adryanopolu zyskuje sobie przychylność tureckiego rządu. Basza tamtejszy zwiedzał ich szkołę francuzko-turecko-bulgarską, i bardzo się cieszył postępami uczniów, obiecał przybyć na Boże Narodzenie znowu, by zobaczyć żłóbek. Lud bulgarski schizmatycki strasznie ciemny w rzeczach religii, wielu ani się przeżegnać nie umie, ledwie pięćdziesiąty umie pacierz należycie. Gdy pewnego razu znaleźli się nasi missyonarze w miejscu zupełnie schizmatyckiém, proszono ich o przeczytanie im czegoś z Ewangielii, i Braciszek Katecheta przeczytał im o synu marnotrawnym; poczciwe Bulgary, bez swéj winy tak długo oślepłe w schizmie, rozpłakały się, powtarzając: jak to piękne, myśmy tego nigdy nie słyszeli. Nadawali potym wiele podarków, za nie zapłaty nie przyjmując. Och, jakżeby tu powtórzyć można słowa Chrystusowe: żniwo wielkie, ale pracowników mało. Niechżeby u nas przynajmniéj starano się pobudzić lud nasz katolicki do ofiar na cel téj missyi, do zawiązywania bractw św. Jozafata, które bodaj zamierają.

A przecież w ogóle dzieło Rozkrzewiania wiary jest w pewnym względzie probierzem gorącéj wiary: bo gdzie ono kwitnie, gdzie nie skąpią na ten cel ofiary pieniędzy, modlitwy i życia, tam wiara silna i potężnieje; zkąd nie dostają narody nieszczęśliwe pozbawione światła wiary prawdziwéj, ani missyonarzy, ani zasiłku materyalnego dla dźwigania zakładów miłosiernych, szkół, kościołów, tam widocznie wiara nie dość rozbudzona i nie dość czynna. Dla nas Polaków zaś obojętność w sprawie missyi bulgarskiéj jest rodzajem grzechu narodowego, a nawet błędu politycznego. Bo czyż nie godziłoby się nam wywdzięczyć się narodowi za otrzymany przezeń dar wiary św., za otrzymaną od jego Apostołów Ewangielią Chrystusową? bo czyż to nawet roztropność nie nakazywałaby nam, katolickiemu narodowi, wydrzeć z objęć schizmy naród bratni, który inaczéj łupem się stanie schizmatyckiéj Rossyi? Katolicka Polska powinna szérzyć wszędzie światło katolickie pomiędzy bratnimi narodami, czy herezyą, czy schizmą zarażone; ażeby ją Pan za godną uznał kiedyś do walczenia na ich czele przeciw antichrystusowemu obozowi schizmy i herezyi, spiknionych przeciw wierze Chrystusowéj, rzymsko-katolickiéj.

A czyż doba téj walki nie zbliża się widocznie?

Jako dowód pamięci Ojca św. o kolegium polskiem, przytaczam, że na święta przysłał 12 żywych kapłonów tuczonych i cztery butelki wina: a późniéj jeszcze zabitego już olbrzymiego kapłona, ważącego 15 funtów. Bardzo praktyczny ten podarek gospodarski Ojca św. przybył wspaniale, dworską karetą.

I to dobra wiadomość, że biskup z Coutance zebrał na kolegium polskie 10 tysięcy franków, a biskup Dupanloup ofiarował z własnéj szkatuły 2 tysiące.

Dzisiaj pogoda prześliczna po wielu dniach strasznéj słoty. Już była obawa, że Tyber kanałami wchodzącemi do miasta wyleje. Rzeczywiście *Piazza Rotonda* przy Panteonie już była w części pod wodą; kościół już był zamknięty.

(A) **Rzym** 31 grudnia.

Posiedzenia Ojców Soboru częściéj się teraz odbywają, bo dyskusye już się rozpoczęły. W końcu udało się salą Soborową dobrze urządzić tak, że nie będzie potrzeba przenosić posiedzeń. Zrobiono przepiérzenie, rozwieszono u góry płótno i tym sposobem zaradzono niedogodnościom. Cokolwiekbądź, ciasno teraz, bo przestrzeń zmniejszona została do połowy. Biskupi siedzą ściśnieni, a wielu z nich muszą się kontentować prostemi krzesełkami. Kongregacye specialne jeszcze się nie rozpoczęły, i żadnego wniosku co do trwania prac Soboru uczynić naprzód nie można. Ojciec św. zdrów. Wczoraj przechadzał się długą chwilę piechotą na Pincio. Wyglądał doskonale. Tłum szedł za nim aż na *Angelo Custode,* gdzie wsiadł do powozu.

Dziś Ojciec św. był nad wieczorem w kościele al Gesu gdzie zwykle udaje się na uroczyste *Te Deum*, które rok kończy. Kardynałowie i Biskupi w ogromnéj liczbie zgromadzili się, aby się z nim razem pomodlić.

Biskup z Foggia, ks. Frascolla, któremu się było nieco polepszyło po odwiedzinach Ojca św., umarł w klasztorze Tor di Specchi.

Do komisyi zakonów wybrani zostali: Ks. Fleix y Solano arcybiskup prymas z Tarragony, ks. Saint-Marc arcybiskup z Rennes, ks. Dusmet arcybiskup z Katany w Sycylii (Benedyktyn), ks. Checa arcybiskup z Quito (w rzeczyposp. Ekwatoru), landgraf v. Fürstenberg arcyb. ołomuniecki, ks. Pooten arcyb. z Antivari i Scutari w Albanii, ks. Angeloni arcyb. z Urbino, ks. Calabiana arcyb. z Medyolanu, ks. Chajat arcyb. chaldejski z Amida w Kurdystanie, ks. Roess biskup strasburski, ks. Blanco biskup z Avila, ks. Derry biskup z Clomfert z Irlandyi, ks. Cantimorri biskup z Parmy (kapucyn), ks. Micaleff biskup z Citta di Castello (Augustynianin), ks. Ryan biskup z Buffalo, ks. Spilotrow biskup z Tri-

carico w Sycylii (Karmelita Bosy), ks. Mobaes biskup z Faro w Portugalii, ks. v. Leonrod biskup z Eichstätt, ks. Clifford biskup z Clifton w Anglii, ks. Faict biskup z Bruges, ks. Ghilardi biskup z Mondovi (Dominikanin), ks. Salzano biskup *in part.* (Dominikanin) i księża Sarrelon i Willi biskupi *in partibus.*

Telegrafem dowiadujemy się, że Ojciec św. w miejscu zmarłego kardynała Reisach, mianował kardynała de Angelis na przewodniczącego.

Przewodniczącym w komissyi dogmatu został kardynał Bilio, a przewodniczącym w komissyi karności kardynał Caterini.

List pasterski Biskupa Dupanloup.

(Dokończenie.)

Nie na próżno mówimy o wiecznéj trwałości Kościoła, jako o cudownem widowisku. Bóg więc oddaje czas do usług jego! Lecz dla czegoż Kościół nie rozpostarł się dotąd po całym świecie? Nie dla tegoż, że nam brak cnót? Nie inaczéj! Ztąd też nowe Bóg wywołuje siły; przestrzenie już nie istnieją, zbliżają się lądy, łączą się morza, otwierają się przesmyki, żelazne koleje z niesłychaną szybkością przenoszą wszystko z miejsca na miejsce.... Jakiż smutek, jakaż hańba by była, gdyby ten wiek pozostał wiekiem szermierki na słowa i strachu, zamiast się stać wiekiem nadziei i Apostolstwa!

Porzućmy Europę i drobne zatargi Europy. Zmieńmy, rozszerzmy nasze widnokręgi. W obliczu ośmiu set milionów ludzi, których nawrócić trzeba, marnowalibyśmy czas i trud, gdybyśmy wszczynali gwałtowne i niepotrzebne rozprawy, gdybyśmy się upierali o zmienne formy rządów. Jęczeć, potępiać, zdwajać przekleństwa w tych czasach słabéj wiary, to nie dosyć. Do dzieła! Starajmy się zwyciężyć złe dobrem, sobkostwo miłością, nieświadomość wiedzą, przesądy antychrześcijańskie prawdziwem swiatłem chrześcijańskiem, błędy i nienawiści, świętością. Sobór jest jakoby nowemi Zielonemi Świątkami przed rozłączeniem się Apostołów, idących na duchową zdobycz świata. Uchwyćmy na nowo w nasze ręce gorliwiéj jeszcze ewangielią i krzyż, i nieśmy je pośród nieświadomych pogan i do protestantów od nas oddartych, a których liczba wielka ogląda się na nas, do Greków odszczepionych od tylu czasów dla takiego drobiazgu, do bezbożnych, pychą nadętych, do tylu ludzi, których nieszczęśliwe czasy odłączyły od Jezusa Chrystusa, do biednych ludzi zwiedzonych, którzy nienawidzą Kościoła, a który błogosławić powinni. Nie mówmy ciągle o tych, którzy są w ciemnościach, zapominając o ciemnościach samych, bobyśmy może mogli je rozproszyć, gdybyśmy mieli więcéj światła i więcéj zapału.

Historya jest jakoby piątą ewangielią, nad którą ciągle się zastanawiać winniśmy. Ona nas uczy jakie to chwile były raz, kiedy Kościół nawrócił ludzi, drugi raz, kiedy nie miał téj saméj siły, by ich nawrócić. Jakżeby się wtedy brali Apostołowie? Nawracaliby wiarą, miłością, miłosierdziem, słowem i świętością. Nie mówiłem o tém dotąd. Oto z tą nieśmiertelną pamiątką będziemy się musieli naradzać jedni z drugimi, i szukać na Soborze w obliczu niewiernych, protestantów, greków, muzułmanów, budystów, pogan i mnóstwa istót, które jeszcze nie istnieją, a które my mamy uczynić lepszymi, mamy się naradzić, jak mówić do dusz, nie poświęcając ani cząstki prawdy, jakiego użyć języka, żeby im się przypodobać i zaprowadzić do Boga, jak naprawiając obyczaje, zwyczaje, postępowanie, wykształcenie, i wszystkie urządzenia, zastósować je z miłością bez granic, do potrzeb duchowych ludzi ubogich. Jednem słowem: *utwierdzenie nauk, w które wierzyć trzeba, wyszukanie roztropne lepszych środków, żeby w nie wierzono — prawda — miłość* — w tym celu, aby światu *pokój* przynieść, pokój duchów, pokój serc, powrót do ewangielii i do Boga, oto obowiązki nasze, według mego pojmowania. — Pokornie Cię błagam, o mój Boże, żebym je zaczął wykonywać od siebie.

Naprzód posłuszny, i posłuszny aż do śmierci, przyjmuję wyroki Namiestnika Chrystusowego w Kościele i Soboru; przyjmuję je z głębi serca mego i całéj méj duszy, jakiekolwiek będą te orzeczenia, zgodne czy niezgodne z mojemi; ja je wypowiadam i powtarzam ażeby się wlały w myśl moją. I po cóż mi mówią o nacisku z góry, o ludzkich zabiegach? Wszyscy jesteśmy ludźmi, i tak na tym Soborze, jak na wszystkich innych, będą zasiadali ludzie podlegający słabościom. Lecz silną jest nasza wiara, że Duch św. niemi kieruje, kształt im nadaje i na prawdziwy pożytek obraca. Nikt nie jest katolikiem bez téj wiary, którą ja posiadam i dla tego z góry przy niéj stawam, jéj się poddaję, szczęśliwym jestem, że przy niéj stawam, cieszę się, że jéj się poddaję.

Po walce otwartéj, pracy chętnéj, działalności odważnéj, będzie poddanie się zwycięstwem naszém, a Ty Boże, użyczysz nam téj łaski, że znajdziemy pokój we wierze i wesele w posłuszeństwie. Albowiem zwycęztwem naszém jest wiara nasza. *Haec est victoria, fides nostra.* — I ludem sprawiedliwych jest posłuszeństwo i miłość. *Natio justorum obedientia et dilectio.*

Tego, w co ja wierzę, mam nauczać, żeby inni wierzyli, i Ty, o Boże! wskażesz sam w swéj łasce drogi przekonania, namaszczenie, które porusza serca, nawraca obłąkanych, zapala prawdy światłością słodką i zwycięzką, nie zaciemniając jéj naszemi błędami i nie czyniąc jéj przykrą braciom naszym.

Zstąp na nasze prace, Duchu światłości, mądrości i miłości. Ty, któryś przemienił serce Apostołów, umacniał ich słowa, zapalał ich czujność, łączył ich miłością braterską! Uczyń nas odważnymi jako Piotra, wymownymi jako Pawła, czułymi jak Jana, wiernymi jak Filipa, Andrzeja, Jakuba i bracia ich. Daj nam to serce matki, które pałało w Maryi we wieczorniku. Natchnij nas ku następcy św. Piotra największém, synowskiém przywiązaniem. Uczyń nas słabych dziedzicami świętych, dobrodziejami ludzi, sługami niezmiennéj, czcigodnéj prawdy!

A wy, bracia moi, módlcie się, ażeby to, co postanowią wasi biskupi, prowadziło do nieba drogami światłemi i czystemi, tak was samych, jak wszystkich naszych odłączonych braci i wszystkich ludzi, którzy jeszcze nie wierzą i prawnuki wnuków dzisiejszych.

Ks. Felix
biskup orleański.

Książki.

Historya Kościoła Świętego Katolickiego dla klass gimnazyalnych i realnych napisana przez X. Napoleona Tomaszewskiego. — Wydanie drugie poprawne i pomnożone. — Gniezno. Nakładem i czcionkami J. B. Langiego. 1869.

Niepochlebny to fakt, że po naszych zakładach naukowych tylko do nauki religii w klassach wyższych nie ma książki podręcznéj Nie jestże to zadziwiającém, że z pomiędzy tylu nauczycieli religii, z których niejeden przez dłuższy czas przy wyższych zakładach pracował lub jeszcze pracuje, a byli i są tacy, co stopnie akademickie zaszczytnie otrzymali, a więc mają i naukę odpowiednią i wprawę w przedstawianiu przedmiotu, żaden nie zdobył się choćby na skromną książkę podręczną do nauki religii? Ci, co uczyli lub uczą młodzież, wiedzą, jak wielkąby takim podręcznikiem i im samym i uczącym się wyrządził przysługę. Niedostatek książki podręcznéj zastępują nauczyciele religii dyktowaniem. Niepraktyczności dyktowania dowodzić nie widzimy potrzeby, ale dotąd jest to malum necessarium.

Do niedawnego czasu dyktowano dla téj saméj przyczyny i historyą kościelną. To też przysługę, chociaż względną tylko, oddał X. Tomaszewski, wydając r. 1863 *Historyą Kościoła* dla szkół wyższych. Na ujemne strony tego dziełka pobłażliwie spoglądaliśmy, ponieważ wiedzieliśmy, że sz. autor, pragnąc zaspokoić krzyczącą potrzebę, na prędce, że się tak wyrazimy, swoją *Historyą* podług Simersa i Martina opracował; cierpliwie wyglądaliśmy drugiego wydania poprawnego. O ile wiemy, nikt z kompetentnych nie uczynił zadość żądaniu sz. autora i nie wskazał mu ujemnych stron jego książeczki. Wszakże to nie uniewinnia sz. autora, który był sam praktycznym nauczycielem, iż po sześciu latach drugie wydanie jego *Historyi*, nie jest „poprawne i pomnożone.“

Postaramy się wykazać ujemne strony dziełka.

Podręcznik do nauki Historyi Kościelnéj tak powinien być ułożony, aby uczniom dał wyobrażenie o początku, wzroście i rozszerzaniu się Kościoła, o przeszkodach jakie Kościół miał do zwalczania, o tém jak Kościół bronił czystości wiary, jakie objawiał życie w swych instytucyach, jaki wpływ na ludzkość wywierał.

Chcąc zaś cel taki osiągnąć, powinien piszący dwa przedewszystkiem wypełnić warunki; powinien wiedzieć: co, i jak opowiedzieć należy.

Trzeba tedy najpierw, aby autor zapanował nad całym obszarem dziejów 19 blizko wieków, a pamiętając dla kogo pisać zamierza, zmysłem krytycznym wsparty, aby umiał wybrać rzeczy, na które główną należy zwrócić uwagę, o których napomknąć, tylko a o których zupełnie przemilczeć. Trzeba następnie, aby zmysł praktyczny podał mu formę, w jakiéj obrany materyał przedstawić; a rzecz to wcale nie łatwa.

Nam się dwie formy przedstawiają. Jednę z nich nazwalibyśmy życiorysową albo obrazową. Rozumiemy przez to rodzaj opowiadania dziejów, gdzie za tło służą najznakomitsze wypadki lub osoby, których życie i działanie jest połączone z dziejami opowiadanemi. Należałoby tedy przy takiém opowiadaniu dziejów kościelnych chronologicznie przedstawić życie i prace np. Ojców Kościoła, założycieli zakonów, najznakomitszych papieży, i w to główne tło wplatać inne w związku z historyą Kościoła zostające wypadki godne uwagi.

Możnaby też dzieje Kościoła opowiadać pragmatycznie, to jest przedstawiać fakta z kolei, a przy tém zwracać przy główniejszych wypadkach uwagę na ich przyczyny i skutki. Ten sposób opowiadania, zdaje się, był by odpowiednim dla podręcznika do nauki historyi kościelnéj po szkołach wyższych, gdzie nauka historyi powszechnéj jest dość obszernie wykładana

Jakąkolwiek zaś autor pisząc podręcznik do nauki historyi kościelnéj po szkołach, obierze formę, wystrzegać się koniecznie powinien dzielenia przedmiotu na liczne okresy.

Przystępując teraz do uwag nad *Historyą* X. Tomaszewskiego, właśnie z tego czynimy najpierwszy zarzut, że zabardzo przedmiot rozdrobnił.

X. Tomaszewski dzieli historyą, za Simersem, na pięć okresów: logiczniéj byłoby na sześć okresów, żeby ostatni okres nie rozciągał się od Lutra do naszych czasów, lecz był podzielony na dwa. Ale im mniejsze i treściwsze ma być dziełko historyczne, nie należy podziałem na liczne okresy odbierać sobie możność swobodnego opowiadania dziejów. Przy licznych okresach w małéj książeczce, np. ze 152 stronnic złożonéj, chcąc tylko co najważniejsze rzeczy podać, trzeba co chwila urywać i ciąg dalszy w następnych okresach dopowiadać. Czuł tę niedogodność licznych podziałów sam sz. autor, bo nie wszędzie trzymał się granic podanych okresów; w trzecim bowiem okresie, opowiadając o „schizmie greckiego kościoła,“ od Focyusza, więc od połowy 9go wieku, sięgnął aż do czwartego okresu, do Soboru Florenckiego, więc prawie do połowy 15go wieku.

Otóż zdaniem naszém, jeżeli już ma być podział na okresy zachowany, uważamy za praktyczniejszy podział na 3 okresy: 1szy od założenia Kościoła do Karola Wielkiego, 2gi od Karola W. do Soboru Trydenckiego, 3ci od Soboru Trydenckiego aż do naszych czasów. Niniejszy podział podaje większą swobodę w przedstawianiu życia Kościoła i jego wpływu na świat. I tak, według powyższego podziału, pierwszy okres pokazałby nam działanie Kościoła wśród narodów wychowanych w pogańskiéj oświacie klassycznéj, daléj wpływ Kościoła przy organizowaniu się nowych, młodych narodów europejskich! w drugim okresie widzielibyśmy ścisły związek między Kościołem a państwem, jak Kościół wpłynął na ludy germańskie i słowiańskie, na rozwój i ukształcenie się państw; trzeci okres przedstawiłby nam, po zerwaniu przez państwa ścisłego z Kościołem związku, walkę i reformę zbawienną jaka z niego wyszła.

Zarzucamy daléj sz. autorowi, że nie zapanował dostatecznie nad przedmiotem. Tłomaczymy się jaśniéj: nie odróżnił on rzeczy ważniejszych od mniéj ważnych, i od takich, które zupełnie pominąć nakazuje wzgląd, że to ma być książeczka podręczna dla szkół wyższych, dająca w skróceniu obraz życia i wpływu Kościoła, a nie krótki wyciąg z historyi dla tych, którzy się teologii uczyć zaczynają.

Zakres *Tygodnika Katolickiego* nie pozwala na szczegółowe i zupełne wyliczanie dowodów na czynione zarzuty; ograniczamy się tedy wymienieniem tylko kilku dowodów.

Twierdzimy tedy, że X. T. rzeczy ważne albo na-

der skąpo opowiedział, lub zupełnie pominął, a za to pokładł szczegóły mniéj ważne, lub w niniejszéj książeczce niepotrzebne.

Oto dowód. O Klemensie Rzymskim czytamy (str. 10. wyd. 2gie) tylko sześć wyrazów: „po nim (po ś. Anaklecie) ś. Klemens lat dziewięć.“ Czyż nie należało w stósownem miejscu wspomnieć o liście Klemensa ś. do Koryntyan, z którego jasny mamy dowód historyczny, że od samego początku Biskupa Rzymskiego za Głowę Kościoła uznawano?

O Ebionitach, Nazarejczykach, Gnostykach, Manichejczykach, Unitarzach, Montanistach, Nowacyanach, opowiada sz. autor przez całe półpięty strony; wolelibyśmy gdyby był wspomnianym sektom użyczył połowy tylko tego miejsca, a drugą połowę poświęcił Ojcom Kościoła i pisarzom kościelnym z 2go i 3go wieku, których ledwo że z nazwiska przytacza i kilka tytułów ich dzieł wymienia.

Z herezyami z 2go okresu bardzo gościnnie się X. T. obszedł, bo aż na 12 stronnicach o nich pisze. Zdaniem naszem wystarczało przy każdéj herezyi przypomnieć odpowiednią naukę Kościoła, wykazać w czém błąd leżał i zacytować: kiedy i gdzie błąd został potępiony. Na to byłyby wystarczyły 4 strony, a pozostałych 8 lepiéj było dodać do 5 niespełna stronnic, na których jest mowa o OO. Kościoła, a książeczka X. T. byłaby niezmiernie na wartości wewnętrznéj zyskała. Z tego co sz. autor podał o Ojcach śś., nie dość wybitnie przedstawia nam się wielkość i wspaniałość owych filarów wschodniego i zachodniego Kościoła; prawie nie znać ich walki z błędem o czystość nauki kościelnéj, ani ich pracy i owoców na roli Chrystusowéj.

Przy ważnych, daleko w skutkach swych sięgających wypadkach historycznych, jako np. schizma grecka, wystąpienie Lutra, należało wskazać głębsze ich przyczyny. A oto na str. 78 o schizmie greckiéj czytamy: „Po załatwieniu sporu o cześć obrazów.... nowa powstała burza, któréj skutki aż po dziś dzień istnieją.“ Aleć „burza, któréj skutki aż po dziś dzień istnieją,“ nie zerwała się nagle i od razu; już się w minionych wiekach na nią różne składały przyczyny.

Ten sam zarzut czynimy, gdy na str. 120 czytamy o wystąpieniu Lutra. To nie Luter spowodował owo smutne rozdwojenie w świecie chrześcijańskim, ani też „niektóre nadużycia Tetzla;“ *) i Luter i Focyusz z Michałem Cerularyuszem byli, że tak powiemy, iskrą, która w danéj chwili nagromadzony materyał w płomień zamieniła. Otóż należało choć w kilku tylko zdaniach, zebrać i jasno podać powody głębsze takich obfitych w następstwa faktów.

Wydanie 2gie nie jest „poprawne i pomnożone,“ bo np. o takim ustępie w historyi Kościoła, jakim jest niewola babilońska papieżów, a następnie 40letnia schizma w Kościele zachodnim, sz. autor (tak jak i w 1szem wydaniu) ledwo na połowie stronnicy wspomina.

Nie jest „poprawne i pomnożone“ 2gie wydanie, bo autor „Piusowi IX“ temu wielkiemu papieżowi (jak i we wydaniu 1szem) ledwo pół strony poświęca. Ostatni fakt, jaki o Piusie IX wspomina jest, że d. 12 kwietnia 1850 r. z Gaëty wrócił do Rzymu. Następne 4 wiersze zaliczamy do znośnych ogólników. Czyż od 12 kwietnia 50 r. nic nie zaszło ważnego, zasługującego na wspomnienie? Zabór dziedzictwa Piotrowego, Castelfidardo i Mentana, świętopietrze, zjazdy biskupów w latach 1854, 1862 i 67, bulla *Ineffabilis Deus* ogłaszająca dogmat Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, bulla *Aeterni Patris* zwołująca Powszechny Sobór Watykański — czyż to w oczach sz. autora nawet nie tyle ważne, co nazwy 7 nauk wyzwolonych (str. 72), lub cytat słów Napoleona I o Grzegorzu VII (str. 88)?!

W książeczce X. T. są rzeczy, którym nie należało się poświęcać osobnego paragrafu, albo co najwięcéj można było w odpowiedniem miejscu o nich nieco wspomnieć. Tu zaliczamy wszystkie ustępy traktujące o obrzędach, o świętach, o miejscach śś., o śś. zwyczajach itp. Odnosi się to bowiem do nauki liturgii, na którą po szkołach wyższych w klassach średnich jest osobna godzina wyznaczona.

Zupełnie niepotrzebnie zabierają miejsce szczegóły takie, jak np. wyliczanie nazwisk 7 dyakonów, 7 nauk wyzwolonych, lub słów Napoleona I o Grzegorzu VII

Paragrafy mówiące o celibacie, hierachii kościelnéj, o stosunku Kościoła do państwa, o władzy świeckiéj papieża, o stanie nauk kościelnych we wiekach średnich, są niedostateczne; dość je przeczytać, aby się przekonać że forma przedstawienia jest ciężka, miejscami niezrozumiała, a treść nie jasno podana.

To co czytamy (str. 60) o św. Atanazym: „Głęboka oświata, szlachetność serca, nieustraszona odwaga, silna wiara, miłość ludzkości, wzniosła wymowa, surowa czystość obyczajów jednały mu uwielbienie powszechne“ — to są piękne może, ale na próżno tylko miejsce zabierające frazesa, któreby można równie dobrze przyczepić do następującego zaraz ś. Bazylego lub któregokolwiek ze zacytowanych OO. Kościoła; bo któryż z nich nie miał „głębokiéj oświaty, szlachetności serca, nieustraszonéj odwagi, silnéj wiary itd.“?

Na str. 62 podaje X. T. treść dzieła św. Augustyna „de civitate Dei“ że to „obszerna i gruntowna obrona chrześcijaństwa.“ Jest to nic nieznaczący ogólnik, bo to samo możnaby powiedzieć o apologiach ś. Justyna i innych.

Zarzucamy sz. autorowi niedokładność w szczegółach; mówi np. o ś. Ansgaryuszu, apostole północnych narodów, że był zakonnikiem z Korbii Trzeba było dodać: z Korbii nad Wezerą; bo wiadomo, że dwa były klasztory tegoż nazwiska: jeden niedaleko Amiens, nad rz. Somme; z tegoż klasztoru wysłano za staraniem ces. Ludwika Pobożnego do Sassów kolonią i założono drugi klasztor, także Korbia nazwany, nad Wezerą.

Na innem miejscu mówi (w 1em i 2iem wyd.) o Grzegorzu VII, że się urodził 1046 r; to gruba omyłka.

Moglibyśmy też sz. autorowi niejedną niedokładność i co do historyi Kościoła Polskiego zarzucić.

Chętnie bylibyśmy w 2giem wydaniu widzieli poprawiony styl, który miejscami jest ciężki, nieswobodny. W tym względzie za wzór może służyć styl X. Delerta w jego użytecznem i miłem dziełku Historyi Kościoła katolickiego (wydanie mniejsze i większe).

Nie jest „poprawne“ wydanie 2gie, bo nie wykreślił sz. autor wyrażeń często zanadto drastycznych. Ra-

---

*) Widocznie X. Tomaszewskiemu nie znana jest jasna i dokładna a ściśle sprawiedliwa rehabilitacya Tetzla w *Historyi Lutra* przez Audina.

żą nas słowa jak np. Gnostycy usprawiedliwiali „wyuzdanie wszelkich namiętności“ (str. 27); raj Mahometa jest „pełen zmysłowych uciech i cielesnéj rozkoszy“ (str. 46); „wielu biskupów tarzało się w rozwiozłości“ (str. 88). Zapewnie, rzecz każdą należy po nazwisku nazwać; ale to także jest pewnikiem, że jak rzeczy trudne należy mniéj rozwiniętym umysłom dobranemi i przystępnemi zwrotami objaśniać, tak też należy, szczególniéj wobec młodzieży, zachować baczność w wyrażeniach o rzeczach ślizkich.

Dodajemy, ale z tego oczywiście zarzutu X. Tomaszewskiemu nie możemy czynić, że radzibyśmy w takich książeczkach widzieć dołączone potrzebne mapy.

Uwagi, jakieśmy sobie pozwolili uczynić, przedstawiamy do zastanowienia i X. Tomaszewskiemu, który nie jest bez zasług na polu pedagogiczném i wszystkim tym, co się wykładem religii po szkołach wyższych zajmują. Przedmiot jest tak ważny, że warto się nad nim dłużéj zatrzymać, i my radzibyśmy, żeby nasze odezwanie się gruntowniejsze w téj mierze rozprawy wywołać mogło.

— Mx. —

2) **Kazania o Świętych Polskich i o Królowéj Korony Polskiéj,** *tudzież nauki przedślubne*, *mowy pogrzebowe i kazania przygodne*, przez *ks. Aleksandra Jełowickiego* itd. *Berlin*, w księgarni Behra 1869.

O. Kajsiewicz i O. Jełowicki trzymają berło na polu kaznodziejstwa. Nie chcielibyśmy ubliżyć nikomu, ale musimy wyznać, że co do nas, nie wiemy ktoby im mógł sprostać w tym zawodzie. Czytając ich kazania, zdaje nam się, jakobyśmy słyszeli każącego Skargę. Tyle w nich siły i jędrności, i tyle natchnienia! A co za język! W pośród mierności, które się od kilkunastu lat pojawiają, oni podtrzymują sławę kaznodziejstwa polskiego. Niestety! tak mało znajdują posłuchu! Bolesna rzecz wspominać, że n.p. na wydawnictwo wszystkich kazań O. Hieronima Kajsiewicza, o ile wiemy, w Księstwie nie wielu zgłosiło się prenumeratów.... Powstrzymujemy się od wszelkich uwag.

Kazań O. Aleksandra Jełowickiego nie będziemy polecać — nie widziemy do tego potrzeby, zresztą nie czujemy się na siłach. One się same dostatecznie polecają. Podajemy tylko spis i porządek przedmiotów:

Na wstępie jest zamiast przedmowy, list do ks. Maryana Kamockiego, potym listy do Ojca św. i Jego łaskawe odpowiedzi. Kazań samych jest pięć działów.

W pierwszym: *Kazania o Świętych Polskich.* Wypisujemy tytuły:

1. O świętych Męczennikach polskich.
2. O św. Wojciechu Biskupie i Męczenniku.
3. O św. Stanisławie B. i M.
4. O bł. Józafacie B. i M.
5. O kanonizacyi tegoż Świętego.
6. O bł. Andrzeju Bobolim M.
7. O św. Jacku, Czesławie i Bronisławie.
8. O św. Janie Kantym.
9. O św. Janie Kantym (wtóre).
10. O św. Stanisławie Kostce.
11. O św. Kazimierzu.
12. O św. Jadwidze.
13. O św. Salomei.
14. O św. Kunegundzie.
15. Na tysiączną rocznicę opowiadania Wiary św. w Polsce.

W dziale drugim są kazania o Królowéj Korony Polskiéj:

1. Kazanie na dwóchsetną rocznicę ślubu Jana Kazimierza.
2. Odnowienie ślubu Jana Kazimierza.
3. Homilia o B Narodzeniu.
4. Kazanie na Oczyszczenie Najśw. Panny Maryi.

Dział trzeci mieści *nauki przedślubne;* dział czwarty *pogrzebne*, piąty: *kazania przygodne.* W końcu jest: *Wezwanie do pokuty z powodu Jubileuszu*, *Wezwanie na Trzydniowe nabożeństwo nakazane Encykliką Piusa IX.*, wreszcie: „Dokumenta odnoszące się do założenia seminaryum polskiego w Rzymie“, i „św. Wincentego Nauka o Roztropności.“

Zakończymy przytoczeniem własnych słów O. Aleksandra o tych kazaniach. Oto co czytamy w Przedmowie:

„W każdém z nich jest nowy jęk téj saméj boleści, i nowe wołanie o to co konieczne: o pokutę, o poprawę, o żywą wiarę, o silną nadzieję, o gorącą miłość Boga i bliźniego, i o takie służenie ojczyznie doczesnéj, któreby zdolne było wysłużyć nam i Ojczyznę wieczną. Był to głos wołającego na puszczy. Niechże daléj woła, a może usłuchanym będzie choć wtedy, gdy już do reszty, w skutek grzechów naszych, spustoszeje Polska, i nakoniec uzna: że nie porośnie znowu w bujne żniwo boże, aż się pod siew ziarna bożego przeorze pokutą.“

Jedno życzenie wynurzamy: niechże ten zbiór obszérny (str. 684) kazań znajdzie jak najliczniejsze grono czytelników! Cena przystępna, bo tylko 6 franków.

3) **Głosy katolickie w sprawie Kościoła świętego** Zeszyt. II: **Świętość Kościoła katolickiego** w **XIX** w. Przez Dr. Scheeben przełożył z niemieckiego i powiększył *ks. Smoleński* Lwów, nakładem tłumacza 1869. III. **Papieztwo w dziejach świata** przez *Herm. Vicari*, Arcyb fryburskiego, przełożył z niemieckiego i dopełnił *ks. Smoleński.*

Już pierwszy zeszyt: *o Papieżach*, wydany przez ks. Smoleńskiego gorąco poleciliśmy czytelnikom *Tygodnika.* Na niemniejszą pochwałę zasługują i te dwa powyższe. W drugim wymienione są te osoby żyjące w XIX. wieku, które przez heroiczne cnoty i przedziwne łaski boże tak się wsławiły, że za pośrednictwem kanonicznego processu postanowiono im przyznać cześć powinną. Takich osób jest bez mała dwieście. A ileż to takich dusz, które ukryte przed światem, dopiero w dniu ostatecznym uznane będą! Ale i tych dwieście, jaki to piękny poczet na czas półwiekowy, a co jeszcze ważniejsza, że w tym zastępie widzimy taką obfitość darów łaski i wysokich cnót, jak za najpomyślniejszych czasów kościoła; spostrzegamy świętość we wszystkich stanach: duchownym i świeckim, w klasztorach i małżeństwie, na tronie i w żebraczéj nędzy, jak również we wszystkich formach: u wyznawców i panien, u krew rozlewających i cicho cierpiących, u założycieli zgromadzeń i opowiadaczy słowa bożego. Wiek więc nasz nie jest bynajmniéj uboższym od minionych: tylko nieświadomość lub zła wola mogłaby powtarzać, że wiek nasz bogaty w wielkie i liczne wynalazki w porządku przyrodzonym, ubogim jest co do nadprzyrodzonych zjawisk działalności Ducha św. i nie może wykazać takich świętości, jakie w dawniejszych czasach spostrzegamy.

Dla braku miejsca nie możemy się szeroce rozwodzić nad pracą ks. Smoleńskiego: wymieniamy tylko imiona osób, o których mówi: *Anna Marya Taigi*, *El-*

żbieta Kanori, Rzymianki; *Marya Krystyna* królewna piemoncka; *Józef Pignatelli* S. J., *Wincenty Strambi. Bernard Klausi* w rodzaju św. Józefa z Kupertynu; *Stefan Bellesini,* augustyanin; *Kasper Buffalo, Wincentg Pallola.*

Powyższe osoby są najdoskonalszym owocem świętości, jakim się odznacza w naszym wieku kościół rzymrki skropiony rosą darów Ducha św.; mnóstwa innych sług bożych zmarłych w opinii świętości nie można ani wyliczyć.

Zwróćmy się teraz wraz z autorem do Neapolu, który tak w porządku łaski, jak przyrody pięknym zdaje się być rajem. Z upłynionego wieku czworo jego dzieci policzonych w poczet Świętych: św. Franciszek de Hieronimo, św. Alfons Ligori, św. Jan Józef i św. Marya Franciszka. Ich przykład pociągnął bogaty za sobą zastęp naśladowców. Prócz wspomnionéj już królowéj neapolitańskiéj Maryi Krystyny wymienieni są: *Nuncio Sulpricio,* dziewiętnastoletni młodzieniec wsławiony przez cierpliwe znoszenie niewypowiedzianych boleści. Daléj *Jan Jossa* którego żywot jest nieprzerwaném pasmem najpiękniejszych dzieł i wypadków. Hasłem jego było: „Strzeżcie się grzechu". — *Franciszek Bianchi,* o którym mawiała Marya Franciszka: „Rzym ma swego Filipa Czarnego (*neri* — czarny), Neapol téż mieć będzie swego Filipa Białego". (*bianchi* — biały). Można tu jeszcze dodać: *Idziego* braciszka Alkantarystów; *Mariano Arciero, Wincentego Romano,* biskupa *Molinari; Bartłomieja Kapitaneo, Maryę Rossi* zakonnicę z Loretu. —

Na północy, w Niemczech mniéj już takich dusz, co przez heroiczne cnoty zasłużyły na cześć kościelną. Zato P. Bóg w inny sposób błogosławi Kościołowi. Mamy na myśli rozliczne przejścia z protestantyzmu na łono Kościoła, a między tymi konwertytami widzimy najszlachetniejsze i najpotężniejsze geniusze. Czytajmy Rosenthala: *Convertitenbilder.*

Wszelako i na takich nie zbywa, co dostąpili najwyższych darów łaski i cudów. Wspomnijmy tu niektórych: *Wittman,* biskup z Ratysbony, książe Aleks. *Hohenlohe, Overberg, Jan Tschiderer, ks. Hofbauer* czyli *Dworzaczek Katarzyna Emmerych, Dominika Lazarri, Marya von Moerl* i t. d.

Francya, ta matka Świętych, w naszych czasach mniéj ich liczy, niż Niemcy, ale za to pod względem otrzymanych koron męczeńskich przewyższa wszystkie kraje chrześciańskiéj Europy. Znajdujemy tu wszelako znanego proboszcza z Ars *Jana Maryę Vianney, O. Jakóba Libermanna, Maryą Rivier, Emiliją Rodat, Mar. Custella i Mar. Lataste.*

I Hiszpania wydała kilku synów godnych stanąć w rzędzie sławnych współziomków wieków ubiegłych.

Przechodząc do *Polski* autor mówi:

„Nie powiemy: ogólne, ale wielkie zapanowało zepsucie i straszne rozgnieździło się choróbsko moralne na ziemi św. Stanisławów, Janów, Kazimierzów. Skarłowacieli i wiotcy ciałem, nie możemy się równać z dzielnymi odpórcami dzikich Azyatów — upadli na duchu, nie troszczymy się, jak nasi poprzednicy, o dobro pozaosobiste, — czystość duszy, doskonałość zalecaną przez Kdściół św., słowem: jęczymy pod ciężarem dokuczliwéj choroby, powszechnéj niemocy. Z tém wszystkiém wśród téj słabości i tego niedołęztwa duchownego, znajdują się dusze zdrowe, doskonałe, świątobliwe. Są co żyjąc wśród goniących za błyskotkami marnego świata, szukają królestwa bożego — co żywotem cnotliwym i cichym zrównoważają błędy ziomków. Są co z Matką Makryną cierpiąc za wiarę, zasługują na miano jéj wyznawców, męczenników. I my przeto obok szérokiego, co prawda, zepsucia, obok zgubnéj obojętności w rzeczach dotyczących wiary, możemy się pochlubić sporym snopem spółbraci i sióstr, co idąc drogą ciasną, krwawą i ciernistą za Chrystusem, prawdziwą stanowią piękność Jego Kościoła, co dowodzą świętości katolicyzmu w naszym stóleciu."

Ks. Smoleński rzucił w końcu kilka uwag o świętości Kościoła w ogóle, o kanonizacyi, czci i relikwijach Świętych.

Nie mamy już miejsca, żeby streścić następny zeszyt: *Papieztwo w dziejach świata.* Czytelnicy są przekonani zapewne, że i tam znajduje się wiele rzeczy dobrych i pouczających.

Mamy jednę prozbę: ks. Smoleński broszury swoje wydaje własnym nakładem, chcąc tym sposobem uczynić je jak najtańszemi, ażeby się po wszystkich katolickich domach rozeszły. Jest naszym obowiązkiem przyjść szanownemu autorowi w pomoc, polecając wszędzie prace jego. — Wszystkie trzy zeszyty kosztują $12\frac{1}{2}$ sgr. i są do nabycia w Redakcyi *Tygod.*

4. **Pamiątka pierwszéj Komunii św. i Bierzmowania.** Przygotowanie do tych Sakramentów i modlitwy przy nich, z dodatkiem nabożeństwa zwyczajnego. Spisał *ks. Smoleński.* Kraków 1869. Nakładem wydawcy.

Na brak książek do nabożeństwa nie można się obecnie żalić; w ostatnich czasach wyszło z druku kilkanaście nowych. Wspomnieliśmy już o niektórych, wspominamy i teraz.

Ks. Smoleński głównie dla dzieci powyższą swą książkę do nabożeństwa ułożył, lecz jest ona i dla osób dorosłych przydatna. *Unia* lwowska wyraziła się o niéj nader przychylnie, i my również, przejrzawszy ją ściśle, jak najgorecéj ją polecamy. Książka ta powinnaby znaleść jak najliczniejszy pokup, tak dla wewnętrznéj wartości jak i dla zewnętrznéj szaty: Druk i papier bardzo czysty, format stosowny, prześliczne staloryty, wreszcie cena nizka. Ordynaryat lwowski z niezwykłą przychylnością wyraził się o téj książce.

Najlepiéj zgłaszać się do autora: *Załosce* w Galicyi.

5) W Warszawie wyszła książka pod tytułem: **Prośba do Boga czyli książka do nabożeństwa dla niewiast katol. ułożona** pod kierunkiem *ks. Kanonika Dziaszkowskiego.*

W książce téj, choćby nie nosiła na sobie nazwiska autora, poznać kapłana co ją układał. Modlitwy w niéj wolne są od ckwilości, od poetycznych niby uniesień, które niczym nie są, jeno czczym frazesem.

Modlitwy poranne i wieczorne piękne, przygotowanie do Mszy św., jedno krótsze ma być używane w czasie Mszy św. czytanéj, drugie dłuższe podczas Mszy św. z Wystawieniem Najśw. Sakr. nie pozostawiają nic do życzenia. Nabożeństwo do spowiedzi i komunii św. poprzedza rachunek sumienia, jasny, mniéj więcéj wszystko obejmujący.

Następują potém modlitwy na różne większe uroczystości. Modlitwy postne na Wielki Tydzień gdzie na Czwartek Wielki i Piątek po 3 rozmyślania z pięknemi modlitwami, daléj modlitwy przygodne i kilka litanij.

Książkę kończą pieśni. Szkoda, że autor pominął tak śliczne pieśni na Boże Narodzenie. Znajdujemy za to pieśni mniéj znane u nas. — *Z* —

6. **Katolickie nabożeństwo** zebrane i ułożone podług Józefa Łubieńskiego. Poznań, M. Jagielski.

Jest to wyciąg ze znanéj dobrze a tyle ulubionéj książki do nabożeństwa Józefa Łubieńskiego.

Nie wiemy, czy p. Jagielski miał jakie upoważnienie do zabrania cudzéj pracy i do wydawania jéj jako swojéj własności — to do nas nie należy. My tylko nadmieniamy, że aprobata kościelna dana całemu dziełu, niewystarcza dla wyciągu z niego. Ponieważ zmiana znaczna nastąpiła pierwotnego dzieła, przeto osobnéj potrzeba aprobaty. Wyciąg więc p. Jagielskiego jako bez aprobaty kościelnéj, nie może być polecanym.

7) Niedawno opuścił w Warszawie prasę ostatni zeszyt tłomaczenia **„Rozmyślań dla kapłanów“** ks. Chaignon. Kto czuje potrzebę modlitwy wewnętrznéj mianowicie dla kapłanów, ten pewno z radością powita to nowe dzieło w języku polskim.

Mamy wprawdzie już kilka podręcznych książek w téj materyi, jednakże Rozmyślania ks. Chaignon jedyne w swoim rodzaju i dotychczas brakowało takiego dzieła nam kapłanom. Zalety tego dzieła są widoczne: najprzód przedmioty tychże rozmyślań wchodzą w najtajemniejsze grzechy nam właściwe i w najistotniejsze obowiązki jak np. rozmyślanie mszy świątokrackiéj, o brewiarzu itd. Materyału jest wiele, bo całe dzieło wyszło w 12 zeszytach składających 5 tomów. Daléj znachodzimy w tym dziełku to, czego nie we wszystkich tego rodzaju, to jest myśli przekonywające nas dobitnie o tym przedmiocie, który traktuje, prawdy, których rzeczywistość uczuciem bojaźni, radości i nadziei przejmuje, tak iż duch cały po takim rozmyślaniu jest wzruszony. Nie na próżno autor wziął sobie za wzór ćwiczenia duchowne św. Augustyna, z formą i metodą rozmyślania przejął i energią i moc. Śmiało tedy każdemu kapłanowi polecić ją możemy. Dzieło wyszło w Warszawie w drukarni *Przeglądu katolickiego* t. j. Czerwińskiego i Spółki ul. św. Krzyża; lecz prawdopodobnie przez każdą księgarnią nabyć je można. Tem gorecéj jeszcze polecamy to dzieło, iż wyszło w Warszawie, gdzie dla cenzury pisarze szczególniéj duchowni i katoliccy, nie zawsze doznają téj pociechy, iż widzą owoc prac swoich.

W téj saméj drukarni tego samego autora wychodzą w tłomaczeniu polskim **Rozmyślania dla wiernych**; dotychczas okazał się już 6 zeszyt; jednakże zeszyty te nie są tak wielkie, i całe dzieło nie będzie miało téj objętości co tamto. — *K* —

8) **Albert Brandeburski**, *piérwszy książę pruski katolikiem. — Przyczynek do dziejów krajowych według poszukiwań Theinera przez Władysława Miłkowskiego. Warszawa.* 1870.

Rozprawa ta pojawiła się najpiérw w *Przeglądzie polskim* wychodzącym w Krakowie, teraz wyszła w osobnéj broszurce.

O. Theiner na mocy dokumentów historycznych wykazał był przed kilkunastu laty, że pierwszy książę pruski, Albert brandeburski, który porzucił był płaszcz mistrza krzyżackiego, przyjął naukę Lutra i ożenił się z Dorotą królewną duńską, powodowany zgryzotami sumienia, żałował swego kroku, i powrócił na łono Kościoła katolickiego, do czego ostatecznie nakłonili go kardynał Hozyusz i serdeczny księcia przyjaciel: Paweł Skalich. To wszystko uczony Oratoryanin wykazał był dowodami w ręku. Tymczasem w r. 1846 pruski historyk Jan Voigt zaprzeczył autentyczności dokumentów odkrytych przez O. Theinera, wszakże zamiast postawić argumenta, historyk pruski wojuje żółcią i arogancyą. Owóż p. Wł. Miłkowski, opierając się na badaniach ks. biskupa Raessa: *Die Convertiten seit der Reformation nach ihrem Leben aus ihren Schriften*, etc. — 1866—1869 tomów 6, który się sprawą księcia Alberta zajął szczegółowo, potwierdza autentyczność poszukiwań O. Theinera.

Jest to ciekawa i godna czytania broszurka, ta rozprawa młodego naszego pisarza, który najlepszym ożywiony duchem, dla Kościoła przywiązany silnie, najlepsze co do przyszłości rokuje nadzieje.

W końcu jest kilka ustępów poświęconych Fryderykowi I. Dowiadujemy się tutaj, że gdyby nie intrygi i zbieg nieszczęśliwych okoliczności, Jezuicie Maurycemu Vota byłoby się powiodło nawrócić pierwszego króla Pruskiego.

P. Wł. Miłkowski dodaje, że to dobre usposobienie względem katolików było widoczne u wielu książąt z domu brandeburskiego, i tłomaczy je następną znaczącą uwagą:

Zrodzeni wyobrazicielami protestantyzmu w Niemczech, ażali królowie pruscy nie rozważali swojego położenia, raczéj z punktu widzenia politycznego, aniżeli ze strony religijnéj? Dziedziczny ich antagonizm z Austryą utrzymuje ich względem Kościoła w stanie nieprzyjaźni, często więcéj wyrazowej tylko, niż rzeczywistéj. W Niemczech katolickich byliby może na drugim planie; w mięszanych są piérwszymi w swoim obozie. Jak długo potrwa to położenie? Bóg to wié jeden, ale to zdaje się pewnym, że tak, jak interes polityczny skłonił Alberta do przyjęcia luteranizmu, tak jego następcy z tego samego powodu trwają w protestantyzmie. Do katolicyzmu nie żywią żadnéj niechęci i uprzedzenia, owszem Kościół rzymski cieszył się i cieszy tam stosunkowo większą swobodą niż gdzieindziéj.“

Autor wypowiedział tu bardzo wiele, ale postawił gołe twierdzenia tylko. Wątpimy, czyby znalazł wielu zwolenników optymismu swojego.

9) **Papież.** Kwestye będące na porządku dziennym z 75 wydania francuzkiego — *ks. Ségur* — przełożył *Wład Miłkowski.* We Lwowie. Nakładem Seyfartha i Czajkowskiego 1869. 3 sgr. —

Bardzo godna polecenia i ta broszurka, jak wszystkie inne, co wychodzą z pod pióra tyle praktycznego pisarza, jakim jest Biskup Ségur. Gdyby ludzie chcieli się oświecać w najważniejszych kwestyach, mogliby dojść łacno do prawdy. Ale brak im dobréj woli. — Pisemko powyższe gorąco polecamy. — Cena powinna być nieco niższa.

Dwaj bracia, kapłani katoliccy obecnie, a przed tym żydzi, wydali przed kilku tygodniami pismo wielkiego znaczenia, jakoby manifest do ziomków swoich, pod tytułem: *La quéstion du Messie et le Concile du Vatican.* Odezwa ta zapraszająca żydów do przejścia na łono Kościoła katolickiego, a do czego Sobór watykański tak szczęśliwą podaje sposobność, zrobiła wielkie wrażenie w dziennikarstwie i katolickiém i ży-

dowskiém. Dzienniki katolickie podziwiają w tym manifeście i erudycyą nader sumienną i serdeczną prostotę, z jaką przemawiają do żydów; prasa żydowska widzi w nim formę bardzo delikatną i pełną względności, i nie może usunąć się od dyskusyi.

Z dwóch stron daje się czuć wyraźna potrzeba, aby runął do szczętu stary mur rozdziału. Najważniejszym jest to, że książka braci Lemannów zwróciła na siebie uwagę Biskupów Francyi, a przedewszystkiem Ojca św., który wystósował do nich wspaniałe Brewe.

Brewe to podajemy w tekście łacinskim jak następuje:

PIUS PP. IX.

Dilecti Filii, salutem et apostolicam benedictionem.

Zelus salutis fratrum vestrorum qui vos urget, sicuti demonstrat caritatem Dei diffusam in cordibus vestris, sic magnopere commendat studium, quo sacri muneris vestri partes obitis. Quamobrem, etsi curis distenti nostris versare nequiverimus hactenus volumen quod inscripsistis: *la Quéstion du Messie et le Concile du Vatican;* istud tamen amantissime excepimus et eo jucundius, quo vehementius optamus, ut lapis ille probatus, angularis, pretiosus, in fundamenta Sion immissus, quem vestra gens adhuc incassum expectat, et quo Nos nitimur, sicuti jam undevigenti ab saeculis medium parietem maceriae solvit, facturus utraque unum, sic isto prorus disjecto, opus inceptum perficiat. Id incensis votis a Deo poscimus, id desiderio cu_risque vestris ominamur et interim divini favoris auspicem paternaeque Nostrae benevolentiae pignus apostolicam benedictionem vobis peramanter impertimus.

Datum Romae, apud Sanctum Petrum, die 17 novembris 1869, Pontificatus Nostri anno XXIV.

PIUS PP. IX.

Prałat Żyliński zarządzający dyecezyą wileńską, wróciwszy obecnie z Petersburga, kazał się zebrać duchowieństwu i powitał je przemową, do któréj ten chyba dodać możemy komentarz, że ksiądz Żyliński przed kilkoma laty proboszcz małéj wiejskiéj parafii li tylko przez uniżoność dobił się administracyi po wywiezieniu zacnego biskupa Krasińskiego. Oto w jaki sposób odezwał się ks. Żyliński, według *Wileńskiego Wiestnika*:

Kochani Bracia! Zaszczyt jakiegom nadspodziewanie dostąpił w czasie méj bytności w stolicy, według mego rozumienia rzeczy, nie należy przypisywać ani szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, ani memu osobistemu szczęściu, ni tém mniéj moim osobistym zasługom — ale jedynie dobrodziejstwu Najwyższego. Proszę o szczególną uwagę. Dziesiątego tego miesiąca, w Petersburgu miałem szczęście być przedstawiony najdostojniejszemu monarsze i miałem szczęście donieść mu o waszéj i mojéj wierności dla tronu, miłości nieograniczonéj dla niego i dla świętéj przez Boga ukochanéj naszéj matki Rosyi. W czasie tych najszczęśliwszych chwil mojego życia, dostąpiłem radości usłyszenia dwa razy słów naszego wielkiego cara i całowania dwakroć jego potężnéj ręki. Jak widzicie, ozdobiony jestem znakami nowego dla mnie orderu (śtéj Anny 2éj klasy z koroną). Nakoniec 17go b. m. przedstawiałem się cesarzewiczowi następcy tronu i dostąpiłem łaskawego przyjęcia.

Bracia! Żeby być w wami w chwili radosnego spotkania zupełnie szczerym, zamierzam wypowiedzieć wam moją spowiedź. Słuchajcie i osądźcie. Stosownie do moich dogmatycznych przekonań jestem katolik i jeszcze więcéj — duchowny i prałat katolickiego kościoła; z politycznych zaś zasad jestem rosyjskim patryotą i gotów wszystko poświęcić za ojczyznę i cara. Te dwa najszlachetniejsze uczucia, w pojone do mojéj duszy od najmłodszych lat, stały się najbardziéj koniecznemi dla mnie w życiu; one osładzają mi gorycz i trudy życia i wzmacniają przeciw podstępnym pokusom złych braci. Duszą całą kocham moich współwyznawców, moich braci i towarzyszy stanu duchownego, lecz tylko wtedy, gdy w nich znajduję prawych synów ś. Rosyi w przeciwnym razie odpycham ich, uciekam od nich jako od zakarzonych i nieczystych. Ciągle błagam Boga i ufam w Jego święte dobrodziejstwo, że mi pozwoli zejść ze świata synem świętego katolickiego kościoła i wiernym poddanym moskiewskiego cara.

Więc ksiądz Żyliński, który według własnych słów za boskiém zrządzeniem otrzymał order, i szczęście całowania rąk cara i jego syna, który jest czymś więcéj niż katolikiem; ma tak wiele miłości bliźniego, że odpycha wszystkich, którzy więcéj od niego potrafią szanować godność kapłana i człowieka, jeśli nie Polaka. Słuchano go ze łzami powiada, *Wil. Wiest;* bardzo temu wierzymy, kogóż nie może rozczulić widok wyobrażający, jak nisko może upaść człowiek, jak złoto i ordery — mogą olśnić nawet kapłana.

(*Czas*)

Wiadomości potoczne.

— Budowaliśmy się już nieraz pobożnością *Dziennika poznańskiego*, mianowicie wtedy, gdy w czasie Misyi OO. Jezuitów w Poznaniu zwiedzał tutejsze kościoły, nauk ich słuchał z taką gorliwością, że nawet słyszał to, czego nikt inny z ust O. Klinkowströma nie słyszał. *Dziennik* ma oczywiście ucho nader delikatne, ucho otwarte na słuchanie słowa bożego. Ale *Dziennik* ma i oko bystre, bystrzejsze niż wszyscy inni śmiertelnicy, i oto dostrzegł, że *wszystkie świątynie* tutejsze wieczorem na nabożeństwie ostatniego dnia roku były wspaniale iluminowane — widział, jako po *wszystkich* kościołach niezmierne tłumy ludu pobożnego brały udział w nabożeństwie kościelném. Myśmy tylko w dwóch tutejszych kościołach: u fary i w kościele pofranciszkańskim widzieli wiernych zgromadzonych na nabożeństwo — ale to pewnie nasza wina, żeśmy sobie nie zadali tyle pracy, co *Dziennik*, żeby *wszystkie* kościoły zwiedzić wieczorem w ostatnim dniu roku. *Dziennik* użył, co się zowie, nabożeństwa w dniu tym, pokazał, że rozkoszą jego jest przebywać w domach bożych — i niechaj teraz kto powie, że on niepobożny.

— Z Poznania dochodzą nas następujące uwagi:

Od pewnego czasu wkrada się do *Dzien. Pozn.* zwyczaj zapowiadania Mszy, które się mają wykonać w kościele katedralnym — a co nas dziwi, spotyka to tylko wyjątkowe osoby. Dotąd afiszowano w przeddzień uroczystości msze Kurpińskiego, Słoczyńskiego, Webera kilka razy Dembińskiego i Rossyniego: *Stabat mater.* Gdyby wymienianie dzieł w *Dzienniku* następowało po wykonaniu, tak jak czyni Poniedziałkowy *Kuryer Warszawski*, nie czynilibyśmy żadnego zarzutu, owszem nawet z zadowolnieniem przyjmowalibyśmy wszelkie wzmianki i rozbiory, radując się, że przecież pole muzyki kościelnéj dobrze uprawiane i pielęgnowane. Ale kiedy to spotyka niektóre tylko dzieła — nie wiemy co

o tém sądzić. Zkądinąd kościół nie jest miejscem do popisywania się — nie należy do amatorów muzyki, dla których prospekt chórowy ołtarzem a modlitwa niczém, loże zaś kościelne nia dla krytyków, którzy przez lornetę teatralną patrzą, śledząc na twarzach modlących się wrażeń muzycznych.

Znajdując się w kościele mniéj to ważne czy usłyszym Palestrynę, Mozarta lub innych — muzyka ma być kościelną, ma posłużyć ku silnemu podniesieniu ducha w modlitwie do Najwyższego, i nie powinna hałaśliwemi lub ckliwemi tonami tylko ciekawość budzić. Na ocenienie dzieł — uznanie talentu — zaznajomienie publiczności z dziełem i t. p., są sale koncertowe, w których Niemcy bardzo często nawet msze całe wykonują — niechby ich przykład posłużył p. Demb. za wzór, a nam ku zbudowaniu się i korzyści. Wszakże w roku zeszłym niezły zrobił początek z Rossyniego *Stabat mater*, wykonanem na sali Bazarowéj. (Dodam tutaj, że wszelkie większe dzieła, jako Beethovena, Szuberta Bacha, Berlioza, Szumanna msze solenne i requiem, tudzież Liszta, Psalmy poznałem nie w kościele, lecz w sali koncertowéj, już w Dreznie, już téż Lipsku, Wejmarze, Carlsruhe.)

Wiadomość *Dziennika* opiewa, że msza napisana na uczczenie Soboru, po wykonaniu niebawem ma być przesłana do krytyki do konserwatorium Berlińskiego. W jakim celu, bodaj się domyślić możemy — zresztą krytyka rzeczą dziennikarstwa artystycznego a nie konserwatoryów, które li kształceniem młodzieży na artystów zajmują się. Posyłka więc byłaby próżną jak wiadomość nielogiczną — a wreszcie zbyteczną, albowiem w rozbiorze *Dzienn.* odczytujemy, iż już znawcy przyznali kompozytorowi siłę harmonii i znajomość instrumentacyi i t p. Niechby jednakże ci znawcy wyrzekli coś pozytywnego, a nie deklamowali same pochwały dobrze słodzone, które wreszcie każdego nawet nieznawcę znudzą. Tylko rzetelna i sumienna krytyka może dla artysty po skończonych studiach stać się szkołą w wyższém rozumieniu — nie przecież w chwilach niepewności lub wysileń. Talent, mistrzowskie władanie harmonią, kontrapunktem, instrumentacyą i t. d. — jeszcze nie wystarczają do kompozycyi mszy w dzisiejszém rozumieniu i dążnościach. Nie będziemy tutaj pisać rozprawy o mszy, ale radzimy kompozytorowi i mniemanym znawcom przejrzeć znakomitą mszą Graner-Messe Liszta i broszurkę Zellnera *über Liszts Graner-Messe*, w Wiedniu wyd. z których dowiedzą i nauczą się bardzo wiele. (Wyborna ta broszura traktując o muzyce zwraca przedewszystkiem uwagę na ważne pojmowanie tekstu mszalnego — i wykazuje, że Liszt stworzył dzieło jednolite.) My zaś przynajmniéj nieusłyszymy późniéj *Credo* (II czy III msza Demb.) mdłego — w rodzaju Serenady i Dumki! Czy wreszcie p. D. zamierzając mszą posłać do Berlina, zwątpił o nas — czy artystów znakomitych w Polsce tak mało, że ich o zdanie poprosić nie można? Bodajby w Berlinie lepiéj mu się powodziło, niż przed trzydziestu laty Chopinowi kiedy się ukazały Wariacye na temat *La ci darem la mano* Mozarta — Rellstab je straszliwie wydrwił, a to był czasu swego krytyk pierwszorzędny. W każdym razie życzymy p. D. aby te kilka słów naszych wziął na uwagę.

— Z Archidyecezyi Poznańskiéj odbieramy list następujący:

Szanowny Redaktorze!

„Wyczytawszy w Piśmie Twojem z dnia 3go Grudnia r. b. wyjątek z *Unii* o Towarzystwie młodych Przemysłowców w Poznaniu, mam sobie za obowiązek dla objaśnienia Ciebie i publiczności katolickiéj, a mianowicie samychże młodych Przemysłowców w Poznaniu, oświadczyć, że Pan Dr. Jarnatowski jest protestantem, o czém największa część publiczności polskiéj wcale nie wie. Stąd się jasno tłomaczy całe jego występowanie tak na wiecu w Poznaniu, jak wobec młodzieży katolickiéj i polskiéj. Bolesną jest rzeczą dla społeczeństwa naszego, że kierunek młodzieży katolickiéj w niekatolickie dostał się ręce, i że nowy przewodnik pozwala sobie wycieczek gwałtownych przeciwko wierze Ojców naszych. Młodzież przemysłowa, mam to przekonanie, sama byłaby już dotychczas wystąpiła przeciwko Dr. Jarnatowskiemu, który rzucając pociski na Kościół św., obraża tém samem dzieci Jego, ale nie przeczuwając, że mówi do niéj protestant, słuchała w dobréj wierze fałszywéj nauki. Pan Dr. Jarnatowski lubi w ogóle występować jako katolik i tym sposobem mami współobywateli swoich. Znany mi jest dokładnie wypadek, który miał miejsce w K., gdzie przed trzema laty Pan Doktor, będąc protestantem, występował na terminie względem budowli, dotyczącym li katolików, jako mówca i oponent w obronie niby siebie i parafian katolickich, i dopiéro późniéj, gdy Proboszcz miejscowy od Magistratu piśmienną odebrał deklaracyą, że Pan Jarnatowski nie jest wcale katolikiem, ale przeciwnie w spisie ludności jako protestant figuruje, uznał Pan Doktór za stósowne na innych terminach już się nie pokazywać. Fakt ten łatwo sprawdzić, bo wszyscy interesenci żyją, tak ci, którzy przewodniczyli terminowi jak i wielu z parafian.

Przyjmij itd.. A.

— W przeglądzie pism ludowych, zamieszczonym w 49 num. *Tygodnika,* wspomnieliśmy o *Zwiastunie górnoszląskim*, wytykając z grubszego rzeczy, które na surową naganę zasługują. W końcu nadmieniliśmy, iż w obec tylu niedorzeczności, jakie w *Zwiastunie* spotykamy, w obec takiego psucia języka, jakoby umyślnie (z początku był język lepszy, teraz coraz gorszym się staje) wolimy przypuścić, iż podpisujący się redaktorem książęco-biskupi komisarz ks. Purkop nie wié wcale, co się w jego piśmie dzieje, i że redakcyą powierzył człowiekowi bez nauki.

Teraz to samo powtórzyć musimy z powodu tego, co *Zwiastun* w 52 numerze o nas napisał. — Niepodobna, aby ks. Purkop mógł z czemś podobném publicznie występować.

Mniejsza o to, że *Zwiastun* rozpoczął przeciw nam agitacyą i każe nam przysyłać listy pełne obelg osobistych, — co najzabawniejsze, to, że się *Zwiastun* „pierwszym pismem polskim," to znaczy najlepszym ze wszystkich nazywa. Koroną zaś wszystkiego jest pogróżka *Zwiastuna,* że *nie zaniedba na nas zanieść zażalenie do JW Arcybiskupa Ledóchowskiego (sic).*

Zwiastun w rozczuleniu nazywa się biédnym — my mu przywtarzamy: O biédny, biédny *Zwiastunie! Quomodo cecidisti!*

— *Kladderadatsch* berliński zamieścił w ostatnim numerze tak karczemne i odarte ze wszelkiego uczucia przyzwoitości zaczepki i illustracye odbywającego się w Rzymie Soboru, iż dziwić się musimy, że władza dotąd nie zakazała rozpowszechniania tego numeru. Wszakże żyjemy w państwie, które szczyci się wysoką cywilizacyą, a które zresztą powinno mieć pewne względy dla swych poddanych katolików.

Tutejsza *Posener Zeitung* wzmiankę tę *Dziennika pozn.* nazywa najformalniejszą denuncyacyą i sili się udowodnić, że *Kladderadatschowi* wolno jest wszystkiego sobie pozwalać. Coby też *Posenerka* powiedziała, gdyby w podobny sposób wydrwiwano obrzędy protestanckie?

Ja, Bauer, das ist was anderes!....

— Piszą nam z prowincyi o misyi odprawionéj w Żninie co następuje:

„Mniemałem, że wprawniejsze od mego pióro skreśli do *Tygodnika* kilka słów o misyi Żnińskiéj. Dotychczas nie spotkałem się w nim jednakże z żadną o niéj wiadomością, dla tego chcę, chociaż późno, kilka uwag o niéj napisać.

Czemuż bo nie dzielić się z braćmi pożytecznym owocem trudów i mozołów, użyznionych i uświęconych siłą łaski boskiéj, — owocem, jaki zawsze wydaje misya, pokierowana roztropnie. Jak zwykle u nas, odprawili ją i w Żninie OO. Jezuici ze Śremu w końcu października b. r. Duch świętego Ignacego ożywiał ich i przemawiał z każdego słowa. Nieuprzedzony rozum uległ ich przekonywającym argumentom, prostota szczéra wysłowienia ujmowała za serce, gorliwość apostolska zapalała słuchaczów do życia pokutniczego. Skutki pracy Ojców były widoczne. Nie potrzeba było być wielkim psychologiem, żeby widzieć, jaki duch ożywiał nasz lud poczciwy, słuchający wytrwale godzinami i dniami całemi słowa bożego, przez Ojców mu głoszonego; jak, zagrzany przez nich do pokuty, cisnął się do konfesyonałów w takiéj liczbie, że księża z okolicy, którzy się licznie zjeżdżali, nie zdołali potrzebom jego duchownym zadosyć uczynić.

Oczywiście Bractwo Wstrzemięźliwości zyskało wiele dusz z pośród ludu. Wstąpiło i zapisało się do niego około 2000. Są to mniéj więcéj w téj okolicy resztki maroderów. U bardzo wielu z nich, pod siłą łaski boskiéj, pękały kajdany długoletniego nałogu. Daj im Boże wytrwałość w mocném przedsięwzięciu poprawy.

W ostatnim dniu misyi Ks. Biskup Cybichowski, Sufragan Gnieźnieński a Proboszcz Żniński, miał sumę i procesyą z N. Sakramentem po rynku miasteczka. Znany nam lud, więc można sobie wyobrazić, co za moc tego ludu, z okolic dalekich nawet, na ten dzień się zgromadziła. Kiedy dostojny Celebrans wyszedł z kościoła z N. Sakramentem i wstąpił na ulicę prowadzącą na rynek, rzesza i na ulicy i na przestronnym rynku była nieprzejrzana. Nie potrzebuję dodawać, że i duchowieństwo z okolicy na ten dzień jak najliczniéj się zebrało do pracy. Procesya ta, chociaż liczna, zachowana jednakże w wzorowym porządku, przedstawiała widok porywający a podbijający rozum pod moc i majestat Tego, którego niosły ręce biskupie. Powiadają, że przezorność policyjna sprowadziła trzech żandarmów, lecz ci ujrzawszy takie tłumy, przelękli się, jakoby w danym razie nie potrafili utrzymać ich w porządku. Lecz ktoś zwrócił im uwagę na to, że te tłumy od kilku dni tak licznie się zbierały, a nie było przykładu, żeby ktokolwiek z nich w tym czasie misyjnym nawet na chwilę wstąpił do szynkowni. Moc i siła wiary naszéj św. niepojęta dla tych, co stoją po za Kościołem. Dały się słyszeć i inne jeszcze kwilenia nad stratą czasu, jakiéj misya miała być przyczyną.

Na pochwałę jednakże naszego społeczeństwa powiedzieć można, że podobne narzekania i uwagi niezbyt świadczące o mądrości, były rzadkie. Pztrzebaby tylko bywać z ludem na misyi, a zaraz nabierze się innego przekonania o skutkach misyi. Ich doniosłości oczywiście nie dojrzy i nie poczuje ten, co nie umie patrzeć i serce ma twarde i zimne.“

— Jeden z duchownych poleca nam katolickie, pastoralne pismo *Bamberger Pastoralblatt.* Pisze on:

„Jestto pisemko, które na polu nauki pastoralnéj, dla każdego, zwłaszcza na parafii księdza jest bardzo potrzebne. *Bamb. Pastoralblatt* ma, prócz tego że znane jest z dobrego kierunku katolickiego, swoję wartość już i znaczenie, które sobie przez służbę w uczciwéj sprawie wyrobiło kilkoletnią pracą. Podaje ono między innemi ważniejsze dekreta kościelne, przedmioty czysto teologiczne i naukowe, przedewszystkiem rozbiera i dla nas już nie obce kwestye kościelno-polityczne i socyalne, a głównie budzi czujność w pasterskiém urzędowaniu. Cena prenumeraty bardzo umiarkowana, bo jeno 1 tal. 10 sgr. na rok wynosi.“

— Od księdza Kellera, redaktora pisma ludowego: *Pielgrzym*, odbieramy następujące donosienie:

Pielgrzym

pismo religijne dla ludu

wychodzi w *Pelplinie* co tydzień w Czwartek i kosztuje ćwierórocznie na pocztach w kraju 7 śgr. 6 fen., w Austryi 60 cent. a od Nowego Roku wychodzić będzie w powiększonym formacie bez podwyższenia dotychczasowéj przedpłaty, jeżeli liczba abonentów się pomnoży. Redakcya z tego powodu prosi o wczesne i liczne zapisy.

— Donoszą nam z Krakowa, iż druk dalszych zeszytów *Niewiast Ewangielicznych* ks. Ventury de Raulica rozpocznie się temi dniami, przeto uprasza się osoby, posiadające pierwsze siedm zeszytów, pragnące mieć dokończenie, by raczyły jak najspieszniéj zgłaszać się w Galicyi wprost do Wydawcy, zaś w Warszawie do księgarni PP. Gebethnera i Wolffa, — w Poznaniu do księgarni J. N. Kamieńskiego.

Postilli katolickiéj ks. Jakuba Wujka z Wągrowca, przedruk oryginalny wydania większego z roku 1584, wyszedł już 40 zeszyt, przeto niezadługo doczekamy się całości tak ważnego dzieła w naszéj literaturze. —

„Zasady i Całość wiary katolickiéj przez ks. J. Gaume“ wyszedł już tom I, — zaś tom II miał wyjść z końcem b. r.

Osoby pragnące tak drogocenne powyższe dzieła jeszcze po prenumeracyjnéj cenie nabyć, raczą *a)* za Postyllę talarów 8 — *b)* na Gaumego, Zasady i Całość talarów 6. 20 sgr. do Redakcyi Tygodnika katolickiego w Poznaniu lub w prost do Wydawcy (księgarni katolickiéj) w Krakowie przesłać, a natychmiast otrzymają wyszłe tomy z powyższych dzieł. —

— Z dniem 1go Stycznia 1870 roku zacznie wychodzić we Lwowie, w drukarni Zakładu Ossolińskich pod zarządem Aleksandra Vogla, pismo ludowe pod tytułem *Chata.* Wychodzić będzie 3 razy na miesiąc, tj. każdego 1, 11 i 21, w objętości arkusza z obrazkami. Zawierać będzie: żywoty świętych, rzeczy religijne i gospodarskie, wiadomości z nauk przyrodniczych i o najnowszych wynalazkach, opisy kraju i zagranicy, powieści, wiersze itp. Prócz tego dodawany będzie miesięczny dodatek, zawierający najważniejsze wiadomości polityczne, także o nowych prawach krajowych, o sprawach gminnych i różne inne nowiny, o których każden wiejski człowiek dzisiaj koniecznie wiedzieć powinien.

Chata razem z dodatkiem kosztuje rocznie 2 zlr. w. a. a półrocznie 1 zlr, w. a, Tym sposobem można dostać za 2 reńskie 2 tomy *Chaty* z okładzinkami i spisem rzeczy, 12 dodatków i kalendarz, bo kto przez cały rok będzie kupował *Chatę*, ten otrzyma bezpłatnie kalendarz także z obrazkami.

Pisać będą do *Chaty*: ks. Otton Hołyński, ks. Stanisław Puszet, pp. Józef Szujski i Bernard Kalicki, oprócz innych pisarzów, którzy także pomoc swoją przyrzekli.

Także prosimy, aby wszyscy pisarze pamiętali o nas i przyłali nam swoje prace. Ktoby zaś chciał jakiéj wiadomości lub nauki, niech tyiko napisze do nas, a zaraz mu odpiszemy albo w *Chacie* albo osobno, jak tego będzie potrzeba.

Na *Chatę* zapisywać się można na każdéj poczcie za asygnatą pocztową albo wprost do Lwowa do księgarni Gubrynowicza i Schmitta; gdzie jest expedycya dla miejscowych, albo téż razem z prenumeratą na „Dziennik polski" i „Unię".

— Korespondent poznański pisze do *Czasu:*

Tygodnik katolicki rozpoczyna i składkę na Sobór i publikacyą dodatkową *Kroniki Soborowéj*, dla której zapewnił sobie w Rzymie bardzo poważne współpracownictwo. Śród liberałów naszych ostatnie pulikacye biskupa z Orleanu wielce przychylne znalazły przyjęcie, i za broń nawet używane bywają w tak zwanéj anti-ultramontańskiéj polemice; na to jedyna odpowiedź, by ci panowie zechcieli zawsze pójść za zdaniem tegoż biskupa, to jest pozostać wiernymi Kościołowi i Ojcu Św. jak On niezawodnie pozostanie, jakikolwiek wyrok w poruszonéj kwestyi zapadnie.

— Czytamy w *Dzienniku Warszawskim* następującą bardzo uderzającą z *Gońca urzędowego* wiadomość:

Świątobliwy synod rządzący zakomunikował senatowi rządzącemu, że Najjaśniejszy Pan, na dniu 31-m października, zgodnie z decyzyą świątobliwego synodu, Najmiłościwiéj nadać raczył nadetatowemu księdzu miasta Riazania, Mikołajowi *Humilewowi*, po złożeniu przez niego dotychczasowego stanu duchownego, prawo na wejście do służby cywilnéj, na zasadzie jego prerogatyw co do pochodzenia i wykształcenia, z wyjątkiem dyecezyi riazańskiéj.

A więc w kościele prawosławnym można za pozwoleniem cara przejść z szeregów duchowieństwa do służby cywilnéj.

— *Golos* powiada, że dobra duchowne w Królestwie skonfiskowane przez rząd na rzecz skarbu, mają być rozdzielone na trzy kategorye. Do pierwszéj mają należeć drobne posiadłości, rozrzucone pomiędzy gruntami włościańskiemi, i te mają być rozdane włościanom nie posiadającym gruntów w skutek uwłaszczenia. Do drugiéj kategoryi należą średniéj wielkości dobra duchowne; te będą sprzedane więcéj dającemu bez żadnych ograniczeń. Trzecia kategorya dobra wielkich rozmiarów, będą sprzedawane tylko osobom moskiewskiego pochodzenia. Wiadomości te nie wydają się prawopodobne — szczególniéj téż pierwsza.

— Znany jest dziennik ministeryalny *Correspondance Italienne* ze swéj zawziętéj walki z kościołem, choć pozorem umiarkowania pokrywanéj. Ciekawy zarzut czyni ten dziennik soborowi, podając w wątpliwość jego ekumeniczność, dla tego, że Rosya nie jest na nim reprezentowana! Oto są jego słowa „Nie do nas nalerzy rozbiarać, czy to zebraniebiskupów będzie miało wszystkie haraktery prawdziwego soboru powszechnego, *od chwili kiedy tak rozległy kraj Rosya nie będzie na nim przestadwiony.* I ten to dziennik bywa u nas w kraju przytaczany z tą uwagą, że on zawsze prawdę mówi!

Spis prenumeratorów na Decretales.

(Ciąg dalszy.)

129)	kś. Niedźwiedziński z Parchania . . .	4 tal.
130)	kś. Kluczyński z Czerwon. wsi	4 —
131)	kś. Nożewnik z Witkowa	4 —
132)	kś. Gieburowski z Górki duchownéj . .	4 —
133)	kś. Śniegowski z Tulec	4 —
134)	kś. Grondkowski z Żydowa	4 —
135)	kś. Barwicki z Witaszyc	4 —
136)	kś. Dr. Kozłowski z Gniezna	4 —
137)	kś. Gieburowski z Bród	4 —
138)	kś. Simon z Kruświcy	4 —
139)	kś. Kręcki z Lubczy	4 —
140)	kś. Bronkański z Gostynia	4 —
141)	kś. Knast ze Środy	4 —
142)	kś. dziekan Suszczyński z Mogilna . .	4 —
143)	kś. Jezierski z Dąbrówki	4 —
144)	kś. Dr. Glazer z Przemyśla	15 —
145)	kś. Trzciński z Bnszczy	8 fl.
146)	kś. Kan, Rybarski z Tarnowa	12 fl.
147)	kś. Kan. Leśniak z Tarnowa	12 fl.
148)	kś. Piękosz z Jasionowa w Gal. . . .	5 fl.
149)	kś. Kitrys ze Szczurowéj w Gal. . . .	7 fl.

Składka na potrzeby Soboru.

IV.

Z poprzednich spisów	256 tal.	1 sgr. 6 fen.
Kś. Echaust z Żernik	2 tal.	
Ks. Veith i parafia z Brenna	4 „	
Kś. Łukaszewicz z Żerkowa	5 „	
Parafia Śremska	10 „	
Ks. Cieśliński z Murzynna	3 „	
Ks. Wysocki z Bługowa	10 „	
XX. ze Śremu	3 „	
J. z Poznania	1 „	
P. hr. Julia Plater	25 „	
Franio M. z L.	1 „	23 sgr.
	324 tal.	24 sgr. 6 fen.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.